Nr. 25. We Lwowie Piątek dnia 31. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

Za miesiąc LUTY we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.

Lwów 30. stycznia.

Kto zwyciężył w ostatniej walce parlamentarnej w wiedeńskiej Radzie państwa? Naszem zdaniem — nikt! Które przynajmniej stronnictwo utrzymało się w ścisłej konsekwencji, podniosło wyższą jaką myśl polityczną, tak, że chociaż przegłosowane, za zwyciężcę uznać się może? Naszem zdaniem — żadno! Przypomnijmy sobie jeno przebieg rzeczy. W komisji traktatowej zupełna była zgoda — z wyjątkiem p. Pražaka — na to, iż Rada państwa jest kompetentną do zatwierdzenia berlińskiego traktatu. Nawet p. Grocholski był za tem. Również wielka większość oświadczyła się za zatwierdzeniem, a tylko ta zachodziła różnica, że gdy jedni chcieli zatwierdzenia zupełnie suchego, jakie wniosła większość komisji — opozycja pod wodzą Herbsta żądała równoczesnej nagany zagranicznej polityki hr. Andrassego. W Izbie pełnej podniesiono prócz tego: zaprzeczający kompetencji wniosek Dunajewskiego — rezolucję Scharschmida, obmyślaną jakby na to tylko, aby nic nie powiedzieć, a jednak ustami ruszyć, i uratować pozór, nie istotę konsekwencji z listopadowym adresem — wreszcie Pachera niemotywowane i Hausnera motywowane a poniekąd odraczające przejście do porządku dziennego. Rząd, przez usta ministra Ungra przyłączył się do wniosku jeszcze nie ministra p. Dunajewskiego. Z tego wszystkiego zaś uchwalono wniosek większości komisji z pierwszym ustępem rezolucji Scharschmida. Uchwalono zatem:

„Izba poselska udziela traktatowi berlińskiemu konstytucyjnego przyzwolenia.

„Izba poselska, utrzymując się przy wypowiedzianych w adresie z 5. listopada 1878 zapatrywaniach, co do groźnego położenia finansowego, stworzonego okupacją Bosnji i Hercegowiny, tudzież co do prawnopaństwowych trudności, jakich skutkiem tej akcji obawiać się można — wypowiada przekonanie, iż staranne baczenie na te ważne stosunki, jest najwyższemi interesami państwa silnie wskazanem w dalszem prowadzeniu spraw wspólnych."

Kto tylko ma w pamięci treść i dążność główną listopadowego adresu, przyzna, iż ta rezolucja tylko swemi wstępnemi słowami, tylko formalnie z adresem się wiąże — ale co do myśli i treści jest takiem jego osłabieniem, że traci wszelkie znaczenie. Przeczytawszy ją, nikt by się nie domyślił, że ów powołany w niej adres potępiał stanowczo zagraniczną politykę rządu, że był stanowczo opozycyjnym. Jeżeli parlament, jako zbiorowa całość, ma swoją historję, a w niej pewną konsekwencję, t. j. między uchwałami związek logiczny i ciągłość — to przyszły historyk austrjackiego parlamentu nie zdoła tutaj konsekwencji tej dopatrzeć, i łatwo dojdzie do wniosku, że listopadowa większość została do stycznia rozbitą, a przez uchwalenie powyższych rezolucyj została pobitą na głowę. Ona już dziś nie istnieje. Mała z niej została garstka tych, którzy głosowali za upadłymi wnioskami przejścia do porządku dziennego, jedynie konsekwentnie z adresu płynącemi. Inni, już mniej konsekwentni, ale przynajmniej trochę konsekwencji ratujący, schronili się pod skrzydła Herbsta, i pomimo tak potężnego przywódcy zostali także pobici. Reszta zabłąkała się albo do bladej i bezmyślnej rezolucji Scharschmida, albo też do obozu rządowego.

A ten obóz rządowy — czy zwyciężył? czy przynajmniej został konsekwentnym? I to nie. Nie zwyciężył — bo z ministerjalnej ławy przemawiano za niekompetencją Rady państwa, podniesioną najprzód przez Dunajewskiego, i w myśl tego głosowali ministrowie za wnioskiem Koła polskiego, ażeby traktat przyjąć do wiadomości — a wniosek ten upadł, i to przeciw przeważnej większości $^2/_3$ głosów. Nie zwyciężył obóz rządowy i z tej przyczyny, że utrzymała się rezolucja Scharschmida, przeciw której on cały głosował. Ani też był ten obóz konsekwentnym. Postępowanie polskich posłów i głosujących z nimi w tym wypadku ministrów i stronnictwa prawa, w tem się streszcza: Nie mamy prawa zatwierdzać traktatu berlińskiego — ale jednak go zatwierdzamy. Trudno dalej posunąć nielogiczność — trudno też pod hasłem utylitarnej polityki postąpić bardziej nieutylitarnie. Że to jest nielogicznem — dowodzić nie potrzebujemy — bo oczywista, że skoro sobie i zgromadzeniu, w którem zasiadam, zaprzeczam kompetencji do zatwierdzenia aktu jakiego — to muszę albo nad tym aktem przejść do porządku dziennego pozostawiając go wyłącznie kompetentnym, albo go po prostu przyjąć do wiadomości. Wszelką zaś merytoryczną uchwałą zaprzeczam własnemu twierdzeniu. Było to oraz nieutylitarnem — oczywiście ze stanowiska rządowego stronnictwa — bo stworzono w ten sposób precedens stanowczo rozstrzygający póty, póki brzmienie dotyczącego paragrafu konstytucji nie będzie zmienionem.

Sytuacja zatem prawdziwie w dziejach parlamentaryzmu bezprzykładna: Niezwycięski rząd — pobita opozycja. Pierwszy ma za sobą tylko $^1/_3$ część Izby, tylko tych co głosowali z Dunajewskim — opozycja, jeżeli tę nazwę rozciągniemy do tych wszystkich co za Herbsta wnioskiem głosowali, nie wiele silniejsza. A większość? Czy jest dziś w radzie państwa jakakolwiek większość o którejby jako o stronnict wie mówić można? Przejrzyjmy listę tych, którzy głosowali za wnioskiem większ ści komisyjnej, a znajdziemy na niej centralistów czystej krwi, opozycjonistów z czasów listopadowego adresu, świętojurców. Polaków i stronnictwo prawa — a te dwie ostatnie grupy tylko przez najzupełniejszą niekonsekwencję i brak logiki do tej chwilowej większości przyłączone. Słowem: dezorganizacja zupełna — oto obraz, jaki nam przedstawia rada państwa wśród traktatowej dyskusji. Parlament, w którym mogło nastąpić takie rozbicie wszelkich grup i stronnictw, który nie ma żadnej większości, który przed sobą ma rząd, od dawna dymisjonowany a o żadną parlamentarną większość nie oparty; a jednak mimo to utrzymujący się i imponujący ciągle do konanemi faktami — parlament taki sam się przeżył. Jedynem tedy lekarstwem pozostaje rychłe rozwiązanie tego zdezorganizowanego zgromadzenia; może przecież nowe wybory wprowadzą doń żywioły, zdolne podnieść i spełnić jakąkolwiek myśl organiczną, żywioły, które po za samem dążeniem do władzy i wzajemnem sobie przeszkadzaniem w dochodzeniu do niej, jak to właśnie dzisiaj się dzieje, znajdą dla siebie w ciele reprezentacyjnem wyższe do spełnienia zadanie.

W sprawie urzędników Rad powiatowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od wielu lat już poruszoną jest u nas w kraju sprawa urzędników powiatowych, na których w skutek coraz się mnożących spraw autonomicznych spada coraz większa odpowiedzialność i większa praca — a którzy ani odpowiedniego stanowiska urzędowego, ani też odpowiedniej płacy nie mają. I w roku zeszłym poruszono także tę sprawę — a inicjatywę do tego wziął Wydział powiatowy łańcucki, wniesieniem odpowiedniej petycji do Wydziału krajowego, i rozesłaniem wszystkim Wydziałom powiatowym do poparcia. Pomimo dosyć licznego poparcia — znowu nie osiągnięto żadnego skutku. Przyczyna tego może po części i w tem była, że sprawą tą nie zainteresowano szerszych kół — a wielu z posłów nie wiedziało o niej wcale. Dlatego też teraz, kiedy podobno wkrótce Sejm będzie zwołany, przesyłamy wam petycję Wydziału powiatowego łańcuckiego z prośbą o zamieszczenie jej w „Dzienniku", ażeby w ten sposób stan rzeczy, niezbędnie zmiany i ulepszenia wymagający, doszedł do wiadomości szerszych kół, a szczególniej posłów. Oto owa petycja:

Wys. Wydziale krajowy! Zbytecznem byłoby dowodzić, iż członkowie Rad i Wydziałów powiatowych obok zajęć właściwego swego zawodu — przy najgorliwszych dla sprawy publicznej chęciach — nie mogą żadną miarą prac, wypływających z ustawy o Reprezentacji powiatowej, tak pokonywać, jak się tego od płatnych, jedynie temu oddanych urzędników wymagać ma prawa. Ztąd też coraz większa waga czynności autonomii powiatowej spoczywać musi na urzędnikach Rad powiatowych. — W obec tego niewątpliwie wadliwem jest w naszym ustroju autonomicznym to, że urzędnicy ci nie mają nigdzie ustalonego bytu, ani też nadziei polepszenia losu swego za pomocą awansu, nie mają nawet ustawami określonego charakteru urzędników publicznych; pomimo że czynności ich wymagają niezbędnie tego samego uzdolnienia, tej samej znajomości ustaw administracyjnych, a nieraz pracy znacznie większej, aniżeli się wymaga od organów służby publicznej rządowej, lepiej znacznie dotowanych, mających byt ustalony, otwarte do awansu pole i zabezpieczoną starość. — Z tych uwag wynikła petycja reprezentacyj powiatowych o zabezpieczenie losu ich urzędników, którą w roku 1872 Wys. Sejm krajowy po wysłuchaniu swojej komisji przekazał wys. Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Załatwienie to wypadło niekorzystnie dla petycji, Wys. Wydział krajowy bowiem nie przychylił się do niej, z uwagi, że w myśl §. 26. ustawy o reprezentacji jedynie Rada powiatowa ma prawo tak stanowienia o kwalifikacjach urzędników swych, jako też o ich wynagrodzeniu, tudzież że przyjęcie urzędników tych na etat krajowy nałożyłoby nie mały ciężar na budżet krajowy i tak już dość przeciążony.— Motywa te jednak zdaniem naszem nie uchylają wcale wniosku petycjami Rad powiatowych poruszonego, a trudności w nich podniesione łatwo się dadzą usunąć. — Co do pierwszego bowiem zarzutu, jakoby to niezgodnem było z ustawą— rzecz właśnie idzie de lege ferenda, a zmiana odpowiednia ustawy bez wielkich trudności dałaby się przeprowadzić. — Co do zarzutu zbytecznego przeciążenia budżetu krajowego, ten odpada, jeżeli się zważy, że urzędnicy powiatowi są przez kraj opłacanymi, wniosek więc nasz, kieszeni kontrybuentów, z których fundusz krajowy jest w znacznej części zasilanym, nowym ciężarem nie obłoży, przeciwnie w dalszym rozwoju może się stać ulgą w ponoszeniu przez podatkujących ciężarów. Odpada także zarzut ten i wtedy, jeżeliby Wys. Sejm uchwalił na utrzymanie urzędników powiatowych pewien minimalny dodatek do kasy krajowej od powiatów. Ten sposób załatwienia sprawy nie jest bez analogii w naszem ustawodawstwie, skoro bowiem ustawa szkolna orzeka, iż reprezentacje powiatowe mają przynajmniej 4% dodatku na szkoły płacić, a pieniądze ztąd uzyskane płyną do funduszu szkolnego okręgowego — to w podobny sposób można na reprezentację powiatową nałożyć obowiązek opłacania dodatku na utrzymanie urzędników powiatowych. Zastrzeżonoby im prawo rozpoznawania podań i przedstawienia Wys. Wydziałowi krajowemu kandydatów na posady, tudzież jako bezpośrednio przełożonej władzy prawo czynienia wniosków o przeniesienie, a względnie usunięcie. — W ślad za tem mógłby Wydział krajowy wydać instrykcję dla tych urzędników, coby na jednolitość urzędowania po powiatach wpłynęło bardzo pomyślnie.

W pierwszych czasach istnienia reprezentacyj powiatowych garnęli się do posad sekretarzy ludzie młodzi w nadziei karjery, albo też spadli z etatu urzędnicy. Niedostateczna dotacja — brak zabezpieczenia, brak przyznanego charakteru publicznego — to wszystko zniechęcić musiało niejednego z urzędujących już, a pewno nie zachęci nowych do tej służby. Gdy kiedyś — naturalną rzeczy koleją — ustąpią dzisiejsi i tak już w lata posunięci urzędnicy, kim ich zastąpić? Kto na tak niepewne losy zechce się narazić? I koniecznie z dzisiejszego stanu rzeczy wyniknąć musi to następstwo, że zamiast coraz lepszych będziemy mieli coraz gorszych autonomicznych urzędników w powiatach. Bo czyż urzędnik, który co dzień czuć się musi na wylocie, może z takiem samem oddaniem się zupełnem, z taką samą gorliwością pracować, jak ten, który nie potrzebuje się tem troskać, ażeby bez śledztwa oddalonym być mógł każdego czasu — być może bez własnej winy — lecz z powodu przypadkowego składu reprezentacji powiatowej, że wreszcie na starość, gdy starga siły na piastowanem stanowisku może być usuniętym bez zaopatrzenia, że na wypadek jego śmierci, najbliżsi jego w poniewierkę pójdą. Wśród takich okoliczności nawet najsumienniejszy i najgorliwszy urzędnik Rady powiatowej musi ciągle oglądać się, czy zdarzy mu się inna, pewniejsza posada.

Stanowisko swoje przy Radzie powiatowej musi uważać za tymczasowe, przechodnie, więc nie może mu się oddać zupełnie. Inaczej zaś pracuje urzędnik pewny o siebie. Nie można także i tego przepomnieć, że każda nowa reprezentacja powiatowa może przy zmienionym składzie usunąć urzędnika już wrobionego, już z tokiem spraw obznajmionego, a gdy jak wspomniano na urzędnikach autonomicznych w powiatach coraz większa spoczywa waga, takie często możliwe zmiany byłyby dla spraw powiatowych bardzo szkodliwe. Czyniąc urzędników tych niezawisłymi od tak zmiennych nieraz prądów, od najrozmaitszych wyborczych agitacyj, wprowadziłoby się w czynności te niezbędną jednolitość, a urzędników mających los zapewniony, pobudziłoby się do gorliwszej pracy. I o tem zresztą wspomnieć należy, że przyjęciem wniosku tego — stworzyłoby się praktyczną szkołę urzędników autonomicznych, z której i grono urzędników Wydziału krajowego możnaby nieraz korzystnie zasilić.

Nie przeczymy, że projekt ten zawiera pewne uszczuplenie autonomji powiatowej na rzecz autonomicznej władzy krajowej. Ale skoro same powiaty chętnie tej cząstki swej autonomji się zrzekają widząc w tem korzyść i dla kraju i dla powiatów, to dlaczegożby Wys. Sejm nie mógł zrzeczeń tych przyjąć i zatwierdzić? Jeżeli niewątpliwie zależeć nam musi wielce na decentralizacji w stosunku do władz i reprezentacyj powiatowych, to wobec władzy z reprezentacji autonomicznej krajowej obawy centralizacji nie powinne być tak silnemi, owszem, na łączności i spójni organów autonomicznych od gmin począwszy, zarząd kraju tylko skorzystać może. Z tych powodów rada powiatowa łańcucka na posiedzeniu z 10. sierpnia 1878 upoważniła swój wydział do wniesienia następującej petycji: Raczy Wys. Wydział krajowy przedłożyć Wys. Sejmowi wnioski do uchwał: 1) któreby urzędników reprezentacyj powiatowych uznały urzędnikami krajowymi, wchodzącymi w etat krajowy; 2) któreby przedstawienie kandydatów pozostawiły wydziałom powiatowym, a nominację Wys. Wydziałowi krajowemu; 3) któreby ustanowiły nominalną wysokość dodatku powiatowego, mającego wpływać do kasy krajowej, jaki reprezentacje powiatowe musiałyby uchwalać na utrzymanie swych urzędników.

Wiedeń 28. stycznia. Izba panów wybrała komisję do zbadania traktatu berlińskiego. Jest to wskazówką, że Izba panów przyznaje sobie prawo kompetencji w sprawie traktatowej, podobnie, jak to uczyniła Izba poselska, lubo rząd czynił zabiegi, aby Izba panów uważała traktat tylko jako załącznik do ustawy o wcieleniu Spužu a postawiwszy się przeto na stanowisku rządowem, potępiła tem samem uchwałę Izby poselskiej. Już nawet przechylały się zdania w tym kierunku, gdy się jednak pokazało, że ostatecznie wniosek taki trafiłby na znaczną opozycję w Izbie, odstąpiono od niego i wybrano komisję traktatową.

Komisja traktatowa Izby poselskiej odbyła posiedzenie celem obrady nad ustawą dotyczącą wcielenia Spužu. Żaden z ministrów nie przybył na posiedzenie. Ze strony rządu był obecny tylko szef sekcyjny Kubin. Sprawozdawca Suess wniósł, aby odroczyć narady aż do uchwały Izby panów nad traktatem berlińskim. Kopp wniósł, aby przystąpić do narad nad tym projektem dopiero wówczas, gdy traktat berliński, opatrzony klauzulą zatwierdzającą Rady państwa, ukaże się w Dzienniku ustaw państwa.

Dr. Schaup interpelował komisarza rządowego, czyli prawda, że minister prezydent węgierski przedłożył sejmowi węgierskiemu ustawę o wcieleniu Spužu, i z jakiego powodu — tudzież,

---

DRAMAT MIESZCZAŃSKI.

(Opowiadanie z historji Lwowa.)

(Dokończenie.)

— Illustrissime — zauważył młody Szymonowicz, kłaniając się pokornie księdzu arcybiskupowi, który nie przestawał folgować dobremu swojemu humorowi — mnie się widzi, że to nie łatając dziurawe kotły, ale raczej robiąc dziury w głowach nieprzyjaciół Rzeczypospolitej, pan Połotyński dostąpił zaszczytu, którym go król Jegomość obdarzył.

— A tak, mówią, że nieźle sobie poczynał w wojnie moskiewskiej, i to mu się chwali, ale nie chwali się królowi i hetmanowi, że tak skwapliwie podnoszą plebs do wszystkich zaszczytów i godności. Mój Boże — westchnął książę kościoła — jeżeli tak dalej pójdzie, to ta nasza Rzeczpospolita niebawem wyglądać będzie tak pstro, jak szata arlekina. Cóż na to powiecie, waszmoście, że oto ja, biskup katolicki, z okien mojego pałacu codzień słyszeć muszę jak z jednej strony obrzydliwe żydostwo wyprawia rejwachy w swojej bożnicy, a z drugiej panowie aryanie obrażają majestat boski swojemi niewiernemi praktykami, a nadto jeszcze pan Korniakt dzwoni mi w same uszy ze swojej schyzmatyckiej wieży. Jeżeli w sprawach boskich trudno zaiste rozeznać, czy to kraj katolicki, czy pogański, to i w ludzkich nic dziwnego, że przyjdzie szukać antenatów rycerstwa na przedmieściu, między kotlarzami i powroźnikami.

— Ksiądz arcybiskup — odezwał się półgłosem p. Marmaduke, bogaty kupiec szkocki, od wielu lat osiadły we Lwowie — i w boskiej ponoś genealogji dopatrzył jakichś skaz, jak powiadają!

Mimo wszelkiego respektu dla fjoletów, ogólny wybuch śmiechu powitał tę uwagę, która odnosiła się do jednego z najświeższych figlów księdza arcybiskupa, głośnych w całej Polsce. Celebrując w katedrze, gdy asystujący mu ksiądz odczytał ewanielię Mateusza, zawierającą księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, i podawał mu księgę do pocałowania, ks. Sieniński kazał sobie pokazać palcem miejsce, gdzie stało imię Zbawiciela, a to, jak mówił, „ażeby przez omyłkę w smrodliwy grzbiet żyda jakiego nie pocałował." Żart to był godny prałata, który w parę lat później, na łożu śmiertelnem, pocieszał się tem, że ponieważ przez całe życie nie zrobił nic godnego płaczu, a dużo zrobił godnego śmiechu, więc też pewnym jest, iż go Pan jako trefnisia Swego raczy przyjąć do wiekuistej chwały. Tym razem atoli widząc, iż wesołość zaczynała przybierać bardzo huczne rozmiary, i gdy zresztą niedaleko już było do północy, arcybiskup powstał z miejsca i ruszył ku drzwiom, nie szczędząc błogosławieństw na prawo i na lewo, i uprzejmie dziękując gospodarstwu za gościnę. Byłoby się wszystko dobrze skończyło, gdyby w samych drzwiach „trefniś Pański" nie był spostrzegł siedzącego opodal Połotyńskiego, który rozgrzany winem i zagniewany na biskupa za jego przycinki, w połowie dosłyszane, rozparł się wygodnie i ani myślał wziąć udział w ogólnej czołobitności.

— Wszystko dobrze i pięknie, mości chorąży, rzekł mimochodem ksiądz arcybiskup, ale ponoś dajesz za stare wina, kiedy dzięki królowi mamy tak młodych rycerzy.

— A ty ...! zaklął strasznym głosem bohater z pod Połocka, ściskając puhar i dobywając szabli, podczas gdy arcybiskupa sprowadzano już ze schodów i wsadzano do kolasy. Towarzysze pancerni i konsulowie rzucili się ku Połotyńskiemu, ażeby go zatrzymać, ale nie była to łatwa sprawa. Rzucił się jak odyniec, obalił kilku na ziemię, a innych, wieszających mu się u ramion, wlókł za sobą i wywijając szablą dotarł wkrótce do drugiej komnaty, w której młodzież tańczyła. Wszczął się rzeczywiście rozruch i zgiełk ogromny, wśród którego pan Połotyński, klnąc się na duszę, że porąbie arcybiskupa w kawałki, utorował sobie drogę na schody, rozdzielając guzy na prawo i na lewo. Oberwało się przytem i niejednemu z pierwszych dygnitarzy miasta, p. Haase miał na czole coś nakształt przylądka Dobrej Nadziei, a p. Ostrożowi, ławnikowi, płynęła obficie krew z nosa. Zamięszanie było tem większe, gdy między obecnymi wielu stanęło po stronie nowego szlachcica, a wielu też w głębi duszy życzyło ks. arcybiskupowi jakiego potężnego despektu, bo były to jeszcze srodze heretyckie czasy. W tych okolicznościach, p. Paweł Jelonek, podówczas pierwszy konsul i jako taki powołany do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, uznał za rzecz stosowną rozwinąć cały aparat swojej władzy, zważywszy iż szaleniec mógł wyrwawszy się na miasto dopędzić wlokącą się powoli kolasę arcybiskupa i narobić niemałego bigosu. Nie wypadało nic innego, jak tylko zawezwać siłę zbrojną z ratusza. W tym celu, wśród tłumu strwożonych kobiet, odpytał p. konsul syna swojego Pawła, i kazał mu biedz po p. Ganshorna, rotmistrza piechoty miejskiej, ażeby jak najprędzej przybywał ze swoimi pachołkami. Skrzywił się młody p. Paweł, usłyszawszy ten rozkaz, i rzucił żałośne spojrzenie ku pięknej pannie Annie Wilczkównej, siostrze pana młodego, z którą miał tańczyć, i ku której czuł afekt nie lada w młodem swojem sercu. Była to nietylko najlepsza partja, ale i najpiękniejsza panna w całem mieście, a tego wieczora wyglądała tak cudownie w owym stroju, który znamy z portretów Marji Stuart, że trudno było oderwać wzrok od tak czarującego zjawiska. Wszystka młodzież snuła się też tłumnie w tej stronie sali, w której ona się znajdowała, jakkolwiek bowiem wiedziano, że już jest prawie w połowie zaręczoną młodemu Jelonkowi, śmielsi jeszcze nie tracili nadziei, a nieśmiałym miło było napaść przynajmniej oko widokiem tylu wdzięków. Do tych nieśmiałych nie należał atoli bynajmniej młodzieniec o wysmukłej postaci, o śniadej cerze i czarnych jak węgiel oczach, który odróżniał się od innych bogatym cudzoziemskim strojem, długiemi, sztucznie utrefionemi kędziorami i rapierem u boku, podczas gdy młodzi mieszczanie i szlachcice nosili się z węgierska, według mody przyjętej od wstąpienia na tron Batorego. Był to młody p. Urban Ubaldini della Rippa, rodem z Florencji, spowinowacony, jak mówiono, z Medyceuszami, a od niedawna osiadły we Lwowie. Opowiadano cuda o jego bogactwach, o marmurach, kobiercach, obrazach, i innych przepychach, któremi dom jego *) był przepełniony, a i to czyniło go interesującym, zwłaszcza do płci pięknej, iż osiadłszy w mieście, obowiązany był według mądrych praw ówczesnych, ożenić się najdalej do roku. Nie wiele jeszcze umiał po polsku, i z tego jednego względu był mniej niebezpiecznym, ale nie brakło panien, władających dostatecznie narzeczem toskańskiem, a przytem śpiewał tak pięknie i grał na lutni, i tak wymownie umiał przemawiać oczyma, pełnemi południowego żaru, że nie trudno było domyśleć się, dlaczego młody Jelonek, usłyszawszy rozkaz ojcowski, tak tęskno i niespokojnie jakoś spojrzał niebieskiemi swojemi oczami na pannę Annę, i dlaczego tak maltretował swój jasny wąsik, rzuciwszy z kolei wzrok na fertycznego Włocha, który swoją układnością, aksamitami, atłasami i koronkami wyrządzał sroższe spustoszenia w serduszkach, niż p. Połotyński w Połocku. Nie było wszakże rady, trzeba było wypełnić rozkaz ojcowski, i p. Paweł junior, wyczytawszy we wdzięcznym uśmiechu swojej bogdanki coś nakształt zapewnienia, że dochowa mu wierności przez parę minut, z ciężkiem westchnieniem pobiegł na ratusz, przeciskając się jak mógł przez ciżbę, wśród której sto ramion daremnie usiłowało powstrzymać p. Połotyńskiego w jego krwiożerczych zapędach. Do ratusza we Lwowie niedaleko, jeżeli się mieszka w Rynku, Jelonek sprawił się tedy w okamgnieniu ze swojego poselstwa, i sprowadziwszy p. Ganshorna wraz z całą kompanją ówczesnych „inaczej myślących", w białej barwie o błękitnych bindach, przecisnął się napowrót po schodach do sali. Tymczasem atoli p. Łącki, wyczerpawszy co miał swady na uspokojenie ex-Wąsika, i bojąc się, ażeby to zajście nie popsuło całej zabawy, dał był znak kapeli włoskiej — pary zaczęły się szykować, jedna tylko, najpiękniejsza ze wszystkich, panna Anna Wilczkówna, pozbawiona dansera, sprzedawać miała pietruszkę. W tem występuje p. Ubaldini, kłania się, jak chyba aniołowie kłaniają się w niebie — albo w piekle — panna piecze raczka i po krótkiem wahaniu się, podaje mu rękę. W tejże chwili, Jelonek zdyszany wraca ze swojej wyprawy, jednym rzutem oka mierzy całą krzywdę, jaka go spotkała, przyskakuje do Włocha i uderza go w twarz. Nim najbliżej stojący zdołali spostrzedz co się stało, Ubaldini odskoczył na środek sali z gołą szpadą w ręku. Jelonek ze swojej strony dobył szabli, ale zaledwie raz broń szczęknęła, chwycił się za pierś i upadł, przeszyty na wylot żelazem przeciwnika.

Trudno opisać rozpacz ojca, w którego oczach to się stało, przerażenie i płacz kobiet, zamięszanie i popłoch. Konającego odniesiono w lektyce do domu ojcowskiego, Ubaldini sam oddał szpadę konsulowi, mówiąc: Zabiłem wam syna, ukarzcie mię według praw waszych. Odprowadzono go do więzienia, dokąd nie bez wielkiego krwi rozlewu udało się było chwilą przedtem zaciągnąć Połytyńskiego, pośredniego sprawcę całego nieszczęścia.

Nazajutrz rano zebrała się rada dwunastu konsulów, do której należało rozpoznawanie zbrodni, i oddanie jej sądowi wójta i ławników. Nie było wątpliwości, że Ubaldini winnym jest mężobójstwa, a w takich wypadkach prawo magdeburskie znało tylko jedną karę — śmierci. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy sędziwy pierwszy konsul, zabrawszy głos, ze łzami w oczach oświadczył, iż

---

*) Dom pod l. 147 m. w ulicy Krakowskiej, na rogu Ormiańskiej.

dlaczego nie przedłożono Radzie państwa ustawy względem wcielenia Ada Kaleh?

Komisarz rządowy Kubin odpowiedział, że ustawa względem Spużu została przedłożona sejmowi węgierskiemu dla tego, że chodzi tu o zmianę granicy i okręgu cłowego. Ustawa względem wcielenia Ada Kaleh będzie także przedłożona Radzie państwa w swoim czasie po ukończeniu układów.

Po dłuższej dyskusji sformułował sprawozdawca Suess wniosek swój jak następuje:

„Narady nad przedłożonym projektem ustawy odraczają się dopóki obadwa ciała ustawodawcze traktatu berlińskiego nie zatwierdzają, gdyż projekt ustawy o wcieleniu Spużu opiera się na tym traktacie.“

Herbst wnosi, aby wezwać rząd do przedłożenia komisji traktatowej projekttu przedłożonego sejmowi węgierskiemu wraz z motywami.

Wniosek Suessa i Herbsta przyjęto. Wniosek Koppa odpadł.

Sprawy zagraniczne.

Morowa zaraza.

Komisja lekarska niemiecko-austrjacka obradująca przed kilku dniami w Wiedniu, postanowiła między innymi środkami ostrożności wysłać na miejsce dotknięte zarazą kompetentnych medyków w celu zbadania określenia tej strasznej choroby. Lada chwila wysłańcy rządu austrjackiego, w liczbie których znajduje się dr. Biesiadecki, udadzą się nad Wołgę, sama zaś wieść o tem, że rządy austrjacki i niemiecki nie myślą dawać wiary moskiewskim raportom, lecz postanowiły przekonać się przez naocznych i wiarygodnych świadków o stanie rzeczy wywarła ten pożądany skutek, że rząd carski przestał przeczyć, że choroba grasująca nad Wołgą nie jest dżumą, a stara się już tylko zmniejszyć doniosłość zarazy i przedstawić ją jak w najmniejszych rozmiarach.

Wiadomości i telegramy nadeszłe z Petersburga wczoraj i dziś są bardzo uspakajającej natury, zapewniają bowiem, że dżuma nie robi dalszych postępów, że w miejscowościach dotkniętych nią zaczyna się zmniejszać, i że nakoniec rząd rosyjski otoczył okolicę zarażoną podwójnym kordonem wojskowym, który przeszkodzi niewątpliwie, aby zaraza nie przekroczyła granic, w których dziś jest zamknięta.

Można więc o ile się zdaje mieć nadzieję, że środki ostrożności postanowione, okażą się niepotrzebnemi, lub że przynajmniej, nie będą natychmiast wprowadzone w wykonanie.

Z drugiej jednak strony donoszą, że plan wystawienia kordonu sanitarnego na granicy, jest już w najdrobniejszych szczegółach wypracowany, i że oznaczone już są pułki, mające być zmobilizowane i miejscowości, które mają być najbardziej strzeżone.

Komisja lekarska udająca się do Rosji, będzie mieć najpierwiej za zadanie skonstatować, czy zaraza obecnie grasująca, którą już sam rząd moskiewski nazywa „azjatycką dżumą“ jest tą samą chorobą, która srożyła się w Europie w XIII. wieku pod nazwą „czarnej śmierci“, i której objawy zależały według opisu kronikarzy na tem, że krew ofiar nią dotkniętych, wypływała z żył, a oddech ich wydawał woń duszącą, w najwyższym stopniu zaraźliwą. Nie potrzeba więc było dotknięcia się chorego lub jego ubrania, aby być zarażonym. Przypomną sobie czytelnicy, że w pierwszych doniesieniach rządu moskiewskiego o wybuchu zarazy utrzymywano, że jest to zapalenie płuc, które objawia się pluciem krwią, symptom zaś ten obudza obecnie obawę, aby obecna zaraza moskiewska, nie była właśnie ową średniowieczną „czarną śmiercią“, która jest najstraszniejszą ze wszystkich znanych chorób.

Zresztą definicja choroby tej jest więcej kwestją naukową jak praktyczną, wiadomo bowiem, że zaraza panująca w południowej Rosji, jest w najwyższym stopniu niebezpieczną i że jedynym środkiem przeciw jej rozszerzeniu jest zupełne odcięcie miejscowości nią dotkniętych od reszty świata, i dlatego bliższe jej określenie nie wpłynie wcale na postanowione już w Wiedniu środki ostrożności.

Co się zaś tycze wymagania, aby komisja udająca się nad Wołgę orzekła, jak dalece zaraza jest rozpowszechnioną, to sądzimy, że wymaganiu temu komisja owa odpowiedzieć nie jest nawet w stanie. Niepodobieństwem jest bowiem, aby komisja zbadała dokładnie przestrzeń kilkuset mil kwadratowych z ludnością rozrzuconą w małych osadach, i w kraju pozbawionym środków komunikacji, i dla tego będzie musiała przyjmować za dobrą monetę to wszystko co rząd moskiewski jej powie. Zadanie komisji lekarskiej będzie więc bardzo ograniczone i dla tego większa część lekarskich znakomitości wiedeńskich uchyliła się od udziału w niej. W obec tego postępowania Niemców zasługuje na tem większe uznanie w kraju gotowość prawdziwie bohaterska z jaką doktór Biesiadecki zgodził się pojechać na miejsce zarazy, świadczy bowiem zaszczytnie zarówno o poświęceniu dla nauki jak o gorącej miłości ludzkości tego znakomitego patologa naszego.

Wiadomości z Rosji zawarte w dziennikach dziś odebranych brzmią jak to już wyżej powiedzieliśmy bardzo pocieszająco, jeżeli im bowiem mamy dać wiarę, to dżuma nie zrobiła w dniach ostatnich żadnych nowych postępów, a rząd moskiewski zaczął nakoniec na serjo myśleć o walczeniu przeciw niej.

Według wiadomości tych dr. Botion przyboczny lekarz cara i jeden z najznakomitszych medyków moskiewskich postawił wniosek, aby wieś Wetlankę i inne miejscowości zadżumione spalić natychmiast, i to nietylko domy i zabudowania, ale także wszystkie sprzęty domowe, wraz z zapasami żywności i zwierzętami domowemi, słowem wszystko do szczętu. Za szkodę w ten sposób wyrządzoną rząd powinien wypłacić mieszkańcom wynagrodzenie, które obliczono na 400.000 rs., pozostali zaś przy życiu mieszkańcy przeniesieni być mają na osiedlenie w okolice zdrowsze od nadwołżańskich. Za wnioskiem tym swego ulubionego lekarza miał się oświadczyć sam car, prawdopodobnie więc zostaniz on w życie wprowadzony.

Donoszą także z Petersburga, że minister wojny Milutin zarządził wysłanie z Tambowa nad Wołgę nowego pułku kawalerji, w celu wzmocnienia kordonu otaczającego gubernję astrachańską, że rząd moskiewski stara się hojnem wynagrodzeniem zachęcić lekarzy do udania się w okolicę zadżumioną, i że nakoniec trupy umarłych na dżumę mają być natychmiast palone. Nadzwyczajne te środki dowodzą jasno, że niebezpieczeństwo nie zmniejszyło się wcale, pomimo uspokajających zapewnień moskiewskich, i że dobrze postępują rządy austrjacki i niemiecki, przygotowując wszelkie możliwe środki zaradcze na wypadek gdyby zaraza nie została rychło stłumiona w okolicach, w których już jest obecnie.

Rosja.

Z powodu mającego wkrótce nastąpić sejmu bułgarskiego, *Nowoje Wremja* poświęciło długi artykuł wstępny, w którym się zastanawia nad parlamentarnych rządów dobrodziejstwami rozmaitemi, któreby się bardzo przydały i gdzieindziej, choćby n. p. w Rosji samej. „Rosja również jak zagranica, powiada autor na wstępie, z jednakową uwagą śledzić będą, jak się odbędzie ta pierwsza próba rządów autonomicznych w kraju tylko co wyrwanym z rąk paszów, którzy całą swą mądrość rządową zakładali na tępieniu wszelkich oznak samoistności społecznej i narodowej, na prześladowaniu nawet myśli politycznej, chociażby się takowa w czyn nie zmieniła, na obdzieraniu kraju i wycienczeniu ludu ze wszystkich sił jego.“ Podobne frazesa — wbrew temu, co samo *Nowoje Wremia* nieraz dawniej pisało, że Bułgarzy pod rządem tureckim mieli swój samorząd pod względem społecznym, religijnym i oświaty narodowej, a dalej, że dobrobyt chłopa bułgarskiego sto razy przewyższał dobrobyt chłopa rosyjskiego, choćby z najbogatszej gubernii — są bardzo łatwe nad Newą. Dość liberałowi moskiewskiemu spojrzec na Polskę, by frazes podobny sam wyszedł z pod pióra. Dalej autor powiedziawszy, że pierwszym aktem sejmu bułgarskiego powinno być wyrażenie gorącej wdzięczności dla „ubóstwianego cara zbawiciela“, wyraża zdanie, że chociażby przypadkiem sejm ten i przyszedł do skutku 30. b. m. — czemu nie wierzy, by tak prędko stać się to mogło — i Bułgarja rzeczywiście otrzymała księcia, to jednak w każdym razie „Rosja przez czas dłuższy, nie dający się określić, nie powinna wypuszczać z rąk swoich prawa reprezentowania Bułgarji na zewnątrz“, t. j. innemi słowy, Bułgarja ma pozostać na zawsze gubernją rosyjską.

Rozruchy tatarskie nad Kamą z początku dość nieznaczące tak, że według tego co donosiły gazety rosyjskie, „dość było porządnie odwiczyć dwiestu przeszło ludzi i wszystko ucichło,“ nie ucichły wcale. Po tej „gienieralnej porkie,“ jak nazywa *Nowoje Wremia* krwawą egzekucję nad dwiestu ludźmi, Tatarzy ponownie podnieśli głowę, poczęli się jeszcze silniej „buntować“ i obecnie duch buntowniczy udzielił się już sąsiednim Baszkirom, jak donosi o tem nawet *Prawitielst. Wiest.*, nie podając wszakże bliższych szczegółów. Prasa niezależna tak samo milczy, bo o tem tylko może pisać, o czem rząd pozwoli. Za pretekst buntów miała służyć bajka, puszczona przez niewiadomo kogo, jakoby car rozkazał ochrzcić wszystkich Tatarów; resztę dokonała beztaktowność czynowników, widzących w łozach i powrozach jedyne remedium do stłumienia nieporozumień wszelkich. — Rozdrażnienie pośród ludności mahometańskiej nad Kamą, Wołgą i na Uralu wzrasta z dniem każdym, w coraz szersze roztaczając się koła. Jest nadzieja, że udzieli się kozakom uralskim, których kilkuletni opór przeciw rządowi złamany był przed dwoma laty zesłaniem na Sybir i w głąb Azji środkowej przeszło dwóch tysięcy ludzi. Zamilkli kozacy uralscy, ale że dotąd nie zapomnieli rządowi skasowania ich samorządu i swobód, któremi się przez trzysta lat cieszyli, a dalej tych łóz, kajdan i Sybiru, które przecierpieli, o tem może być najzupełniej pewnym. Rząd i prasa rosyjska w całej tej sprawie rozruchów tatarskich podejrzywują rękę rewolucjonistów.

Z takim hałasem patrjotycznym na Anglję zbierane składki na „flotę ochotniczą,“ są tak dobrze jak zmarnowane. Okazało się, że statki korsarskie, tak bajecznie drogo zapłacone w Ameryce, ostatecznie nie odpowiadają swojemu celowi, bo nie były w stanie ani pod względem szybkości, ani pod względem bojowym sprostać okrętom angielskim; okazało się dalej, że Anglja „nienawistna“ tak dobrze się urządziła na całej kuli ziemskiej, że każdy moskiewski statek korsarski najdłużej w przeciągu miesiąca byłby albo zatopiony, albo wzięty do niewoli. Rząd tedy, nie mając zwłaszcza pieniędzy, dał kompletnie za wygranę; flotę korsarską zwinął, a okręta sprzedaje. Sprzeda chyba z ogromną stratą, bo każdy kupujący musi mieć na uwadze, że przerobienie okrętu wojennego na okręt handlowy nie mało kosztuje.

---

nie jako sędzia, ale jako suplikant zamierza przemówić do panów rady. Winowajca pozbawił go podpory i pociechy starości, zabijając mu syna, ale niechaj nie będzie powiedzianem, że w chrześciańskiem mieście, pierwszy urzędnik krwią mścił się krwi swojej, na człowieku obcym, pozbawionym krewnych i przyjaciół. Ten sam syn jego, konając, ostatniem tchnieniem błagał go o łaskę dla zabójcy, przyjmując całą winę na siebie; jakoż w istocie on pierwszy obraził p. Ubaldiniego. Panowie rajcy słuchali tych słów ze zdumieniem, niektórzy utrzymywali, iż musi się stać zadość prawu. Tymczasem, z pomiędzy publiczności, wystąpiło kilka kobiet, przejętych na wskroś wspaniałomyślnością pierwszego konsula, z płaczem, z prośbami, z zaklęciami. Panna Wilczkówna, ukląkłszy na środku sali, obarczona wyrzutami rówieśniczek i starszych matron, błagała załamując ręce, ażeby raczej ją ukarano śmiercią, ona bowiem lekkomyślnością swoją stała się winną całemu zajściu. Spłakała się publiczność, spłakał się sąd, i uchwalił wypuścić Ubaldiniego na wolność. A ponieważ miłosierdzie było już raz na porządku dziennym, więc i p. Połotyńskiemu, chociaż rozpłatał głowy kilkunastu żołnierzom miejskim, i chociaż mimo szlachectwa, jako schwytany in flagranti, podpadał sądowi miejskiemu, — poszła rzecz cała płazem. Urząd radziecki uchwalił, iż nowi rycerze „zazwyczaj wiele sobie pozwalają,“ upomniał go tedy tylko słowami, i puścił wolno. Ale ex-Wąsik sierdził się jeszcze ciągle na ks. arcybiskupa, i na mieszczan, iż śmieli go jako szlachcica trzymać całą noc w kozie, i pojechał do Warszawy skarżyć się królowi.

Kronika dodaje sucho, że nim rok upłynął, odbyło się we Lwowie jeszcze jedno wesele. Panna Anna Wilczkówna wyszła za pana Ubaldiniego, i potomstwo ich kwitło we Lwowie do 18go wieku. Kto wie, czy nie lepiej było Jelonkowi, że zginął od szpady tak niebezpiecznego współzawodnika!

KRONIKA.

Lwów dnia 30go stycznia.

P. Abakanowicz w dalszym ciągu odczytów urządzanych staraniem towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, mówić będzie jutro, w piątek, w sali ratuszowej, o udziale Polaków na wystawie w dziale sztuk wyzwolonych, o fotografiach słonecznych Prażmowskiego, o rezultatach nowszych badań nad słońcem, o aparatach wystawionych przez prof. Żmurkę i t. p. Początek odczytu o godz. 5ej po południu.

Tydzień polski. Pod tym tytułem wychodzić będzie od 1. lutego pismo literackie, wydawane przez Księgarnię Polską, w miejsce „Tygodnia“, którego wydawnictwo zostało przez ck. prokuratorję państwa zawieszone.

Portret ks. Adama Sapiehy, malowany przez Jędrzeja Grabowskiego, jest obecnie wystawiony na widok publiczny w oknie księgarni F. H. Richtera, i zwraca na siebie powszechną uwagę. Jest też to istotnie arcydzieło pod każdym względem i należy niezaprzeczenie do najlepszych portretów p. Jędrzeja Grabowskiego; podobieństwo uderzające, koloryt świetny, rysunek wyborny, a przedewszystkiem szlachetność w traktowaniu, oto są zalety tego portretu.

Wieczór z tańcami odbędzie się dnia 20. lutego br. w sali kasyna mieszczańskiego na dochód szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofji we Lwowie pod protektoratem JW. marszałkowej Jadwigi z hr. Zamoyskich hr. Wodzickiej i JE. Alfreda hr. Potockiego.

Drowi. Cwiklińskiemu poruczył minister oświecenia reskryptem z dnia 10. grudnia 1878 r. do l. 18.973 aż do dalszego zarządzenia sprawowanie obowiązków egzaminatora z niemieckiej literatury przy tutejszej komisji egzaminacyjnej dla gimnazjów.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Błażeja Wojnarowskiego w Kąkolnikach, Jana Adamczyka, Adolfa Toruńskiego, Wojciecha Szlączkę i Edwarda Orleckiego w Rawie, Tomasza Czajkowskiego w Czyszkach, Jana Milanowskiego w Mościskach, Andrzeja Bolechowskiego w Balińcach, Władysława Szpytkowskiego w Wasylkowcach i Bazylego Zasiadkiewicza w Rogoźnie.

Przez Szczakowę od kilku dni przejeżdżają licznie z głębi Rosji za granicę całe rodziny bogatsze, jak się zdaje z obawy przed dżumą kraj rodzinny opuszczające.

Bankiet na cześć dr. Biesiadeckiego wypadł świetnie. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca podamy jutro.

Dekoracja. Cesarz pozwolił p. Filipowi Zalewskiemu przyjąć krzyż komandorski orderu papieskiego św. Jerzego.

Środki przeciw dżumie. W mieście naszem bawi hr. dr. Chotomski, żołnierz napoleoński, lekarz sztabowy armji polskiej, mąż podeszłego wieku, który opowiada, że w młodości swojej czytał rozprawę o morowej zarazie pewnego lekarza francuskiego. Lekarz ten sprawdził, że najlepszą prezerwatywą przeciw morowej zarazie jest nacieranie całego ciała „olejem lnianym“ i popiera swoje twierdzenie faktami, iż drobni hand'arze olejem w okolicach zadżumionych, nie ulegli tej epidemji. Ten sam lekarz francuski podał zarazem sposób leczenia tej choroby, otóż pierwszą oznaką zewnętrzną jaka się na zadżumionym dostrzega, są gruczoły pod pachami, te należy bezzwłocznie porozcinać i zapuścić jodem, następnie pacjent musi brać wcierania merkurjuszu i suchą kąpiel siarczaną.

Ponieważ dżuma szczególnie zaraźliwą jest przez dotykanie, przeto ludzie zatrudnieni przy chorych, winni nietylko całe ciało nacierać olejem lnianym, ale zarazem bieliznę muszą mieć napuszczoną tym tłuszczem, zaopatrzyć się w odpowiednie rękawiczki, w ustach zaś trzymać gąbkę napuszczoną olejem z małą dozis kwasu karbolowego.

Towarzystwo politechniczne. Walne zgromadzenie Towarzystwa, odbyte na dniu 26. bm. wybrało prezesem p. Romana bar. Gostkowskiego, inspektora kolei Albrechta; zastępcą prezesa p. Ludwika Raciborskiego, starsz. inżyniera Wydziału kraj. Członkami zarządu wybrani pp. Stefan Kakowski, asystent szkoły politechnicznej; Ludwik Radwański, inżynier cywilny; Paweł Stwiertnia, inżynier-elew kolei Karola Ludwika; Karol Slapa, c. k. starsz. inżynier; Alfred Kamienobrodzki, budowniczy; Napoleon Kovats, inżynier kolei czerniowieckiej; Józef Jaegermann, profesor szkoły politechnicznej; Ludwik Bartelmus, inżynier-elew kolei czerniowieckiej; Ludwik Goltental, inżynier kolei Karola Ludwika i Julian Zachariewicz, profesor szkoły politechnicznej. Członkami komisji lustracyjnej wybrani pp.: Józef Horoszkiewicz, inżynier kolei Albrechta; Gustaw Reutt, inżynier Wydziału kraj.; Bronisław Bauer, architekt; Józef Gajewski, inżynier-elew kolei Karola Ludwika i Dominik Zbrożek, profesor szkoły politechnicznej.

Dzieła śp. Lucjana Siemieńskiego wyjdą według ogłoszonego prospektu w zupełnem wydaniu, pod kierunkiem zawiązanego umyślnie w tym celu komitetu literackiego w Krakowie. Z pismami śp. Siemieńskiego łączą się najświetniejsze tradycje odradzającej się literatury naszej. Należący do rzędu najznakomitszych pisarzy spółczesnych, drbry poeta, wytrawny krytyk i znawca literatury, pozostawił on w dziełach swoich nieoceniony zasób myśli, poglądów i zdań literackich, nacechowanych wytrawnym sądem i oryginalnością. Jako tłómacz Królodworskiego rękopisu zjednał sobie Siemieński sławę poety i doskonałego tłómacza, którą następnie podniósł jeszcze i utrwalił wzorowym przekładem Odyssei. Śliczne jego powieści, sypiące kwieciem poezji, zachwycały czytelników. Któż nie pamięta jego Muzameritu, powieści przy blasku księżyca, posiadających bogactwo fantazji wschodniej a ciepło południa z urokiem ojczystego nieba i pól rodzinnych. W pismach estetycznych i krytycznych, stanowiących może najcenniejszą część literackiej spuścizny Siemieńskiego, odzwierciedlają się wszystkie kierunki literackie, któremi w ciągu ostatnich lat trzydziestu objawiał się duch narodu, a które on krytycznie wyświecał, oceniał i prostował. Krytyczne pisma jego układają się jak arcykunsztowna mozajka w obraz przedstawiający całość literatury naszej spółczesnej, oświetlony równie jenialnym jak wytrawnym poglądem krytycznym. Zupełne wydanie pism śp. Lucjana Siemieńskiego będzie tedy pomnikowem dziełem w naszej literaturze odzwierciedlającym cały jej jeden okres. Według ogłoszonego prospektu wyjdą w 10 tomach. Przedpłata wynosi 30 zł., a redakcja *Dziennika Polskiego* z przyjemnością pośredniczy w jej zbieraniu. Przedpłatę można zatem na nasze ręce przysyłać.

II. wykaz składek na założenie bursy imienia Leona Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych: Hr. Lanckoroński Karol 100 złr. Hr. Borkowski Włodzimierz 50 złr. Skrzyński Ludwik 25 złr. Kapituła metropolit. łac. lwowska 50 złr. Rada powiatowa w Tarnobrzegu 20 złr. Rada powiatowa w Rawie 10 złr. Klobassa Karol 50 złr. Łukasiewiczowie 200 złr. Pik Wojciech 52 złr. Dr. Humiecki Modest 30 złr. Starowieyski Stanisław 10 złr. Ks. Szalay Jan 3 złr. Kobuzowski Czesław 2 złr. Jabłoński Adolf 2 złr. Ks. kan. Pikusiński 1 złr. Ks. Zieliński w Lubeni 5 złr. Stanisławski 1 złr. 5 ct. Hr. Krasicki Kazimierz 50 złr. Kunaszowski Maciej 5% list zastawny na 100 złr. Wiktor Jakób 20 złr. Pajączkowski Józef 20 złr. Rogoyski Karol 10 złr. Stokowski Apolinary 10 złr. Ławrowski Antoni 5 złr. Au Feliks 2 złr. Kluczenko Konst., Wiktor Władysł., Wojewódka Ferd., Welichowski Jan, Orłowski Antoni, Reczyński K., Piotrowski J., Łoziński Stefan, Orlikowski Paweł, Morawski Florjan, Budzynowski Włodz. po 1 złr. Janowski Sylwester 50 ct. Kasyno narodowe 100 złr. Hr. Wodzicki Ludwik 50 złr. Pietruski Oktaw, hr. Badeni Władysław, Wereszczyński Józef, Hoszard Franciszek, Smolka Franciszek po 10 złr. Podlewski Walerjan 20 złr. Mochnacki Edmund, Niewiadomski Ignacy, Pierożyński Ludwik, Ekielski Józef, Łoziński Władysław po 10 złr. Kopertyński Apolinary, dr. Stella Sawicki, Łoziński Bronisław, Reutt Gustaw, dr. Głowacki Bolesław po 5 złr. Koestlich Ferdynand 4 złr. Dr. Grott Antoni, Janowski Jan Kajetan, Raciborski Ludwik po 3 złr. Horoszkiewicz Julian, Silkiewicz Wład., Lachowicz M., Czaderski, Dulęba Bronisław, Chrzanowski Mieczysław, Niedzielski Wacław, T. K., Wiktor Artur po 2 złr. Kotiers Franciszek 1 złr. 50 ct. Wolański J., Z. C., Bieńkowski L., dr. Żuliński Tad., dr. Stroynowski Edw., dr. Szeparowicz Jan, dr. Feigel, Malinowski Erazm, Szajnok Teodor, Strnad, Jeziorański Antoni, Syroczyński Leon, Drwęcki B., Buynowski Włodz., Urbański A., Mrozowicki, Słomkowski Wład., Ożwad, Biechoński, Kurniewicz Jan, Marek Józef, Niedzielski A., Niedziałkowski, Duszyński, Nieczytelny podpis, Stadnicki Wilhelm, Świerczewski Erazm, Kalicki Bernard, po 1 złr. Z drobniejszych składek urzędników Wydziału krajowego 23 złr. 2 ct. — Razem 1.118 złr. 7 ct., poprzednio wykazano 1.491 złr. 5 ct., ogół składek 2.609 złr. 12 ct., tudzież 5% list zastawny na 100 złr.

Spis datków na zupę rumfordzką, rozdawaną staraniem (męskiego) tow. św. Wincentego à Paulo w magazynie J. Drexlera i Synów do 25. bm. pp.: ks. Otton Hołyński 5 zł., N. N. 1 zł., Apolonia Boczkowska 2 zł., Józef Świątopełk Zawadzki 5 zł., Sabina Zawadzka 3 zł., J. K. U. K. 5 zł., Józef Prus Jabłonowski 5 zł., pani D. D. 5 zł., T. P. 2 zł., Onufry Turkuł 7 zł., Józef Jaszczyszyn 1 zł. 50 ct., ks. Stańkowski 3 zł., Tytus Kielanowski 10 zł., ks. Paulin Matuszewski 5 zł. Razem 59 zł. 50 ct. Liczba ubogich dopraszających się gorącej strawy wzrasta ciągle, prosimy zatem o nowe datki, a Bóg to wynadgrodzi!

Teatr. Dziś we czwartek po raz drugi „Głośna sprawa,“ dramat w 6 odsłonach przez autorów „Dwóch sierót“ pp. D'Ennery i Cormon.

* „Damę treflową,“ najnowszą komedję K. Zalewskiego, ulubionego autora komedji „Przed ślubem“ i innych, studjują obecnie artysci i będzie to najbliższa nowość jaka się ukaże na naszej scenie. Komedje pp. Blizińskiego i Zalewskiego znajdują w artystach naszych znakomitych przedstawicieli. To też p. Z. wszystkie utwory swoje najpierw przesyła lwowskiej scenie.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano następujące sztuki: „Dwóch konkurentów,“ komedja w 3 aktach, „Zabiegi,“ komedja w 4 aktach, „Zbłąkani,“ komedja w 3 aktach, „Który z nich socjalista.“ komedja w 3 aktach.

Kraków 29. stycznia. Komisja antropologiczna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dra. Majera w d. 26. b. m., na którem zawiadomiono obecnych o postępie druku 3go tomu „Zbioru wiadomości antropologicznych,“ tudzież o nadesłanych przedmiotach muzealnych i materjałach naukowych. Przedmiotami temi są: Piosenki wielkanocne, z Siwek, w powiecie Ostrozkim, ofiarowane przez panią Zygmuntową Radzimińską; model gipsowy jaskini w skale wapniowej, we wsi Porchowej, w pow. Buczackim, od p. Bieniasza; od p. Ossowskiego, z Prus zachodnich, dalsza przesyłka przedmiotów antropologiczno archeologicznych, a między niemi piękny okaz młotka z rogu jeleniego; od p. Józ. Moszyńskiej opis gier i zabaw ludowych z okolicy Jezierny na Ukrainie. Następnie p. Zygm. Radzimiński odczytał opis poszukiwań w kurhanach, na gruntach wsi Siwek i Radzimina, na Wołyniu, dołączając wiadomość o równoczesnych poszukiwaniach we wsi Korytnem, w tejże okolicy, objaśniając wreszcie wykład rysunkami i licznemi wykopaliskami, ofiarowanemi do muzeum akademji. Dr. Kopernicki podał wypadki z pomiarów czaszki, nadesłanej przez p. Tiedemanna, pochodzącej z cmentarzyska w Słaboszewie, zbadanego przez pp. Kohna i dra. Krämera. Tenże porównał czaszkę ze Słaboszewa, z czaszkami przedhistorycznemi z Poznańskiego i Prus zachodnich, wykazując ich podobieństwo co do formy długogłowej, a różnicę co do bardziej harmonijnej budowy tych ostatnich. W końcu przewodniczący zawiadomił komisję o wypadku dokonanego przez siebie porównanie charakterystyki fizycznej Rusinów Naddnieprzańskich, podanej przez p. Czubińskiego, w piśmie rosyjskiem etnograficzno-statystycznem, z charakterystyką Rusinów galicyjskich. Porównanie okazało podobieństwo w tych wszystkich szczegółach, które z pracy p. Czubińskiego do porównania użyte być mogły.

(GJ) **Stanisławów** 25 stycznia. Onegdaj odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie członków ukonstytuowanej przed pół rokiem spółki handlowo-rolniczej, która dotychczas liczy już 74 członków z udziałem 8800 guld., a z każdym dniem przybywają nowi członkowie. Ze sprawozdania dyrektora Czołowskiego dowiadujemy się, że mimo tak bardzo niekorzystnych stosunków w tym roku dla transakcyj zbożowych, gdyż z powodu braku pokupu za granicę, handel musił się ograniczyć na lokalnych kupcach, tj. na okolicznych i stanisławowskich młynach, potrafiła spółka osiągnąć najwyższe ceny; skutkiem przeprowadzonych interesów wynosi czysty zysk gld. 111·52; komisowe zaś, nie ściągnięte w roku zeszł. lecz na bieżący przekazane, z powodu złych cen zboża 947 gld., łącznie gld. 1058·52. Rada nadzorcza widziała się w możności z tego powodu zniżyć stopę procentową od zaliczek na 9% a komisowe z 2% na $1\frac{1}{2}$% począwszy od 1. bm. — Po sprawozdaniu dyrekcji zabrał głos p. Gniewosz, jako przewodniczący komisji szkontrującej, która sprawdzała księgi, rachunki i stan kasy, a znalazłszy wszystko w jak największym porządku, wyraził dyrekcji uznanie i wniósł o udzielenie tejże absolutorjum, co też zgromadzenie jednogłośnie uczyniło.

Ten pomyślny stan instytucji tak bardzo dla gospodarzy wiejskich pożytecznej, która w tych czasach ogólnego zastoju handlowego potrafiła z dobrym skutkiem rozwinąć swą działalność, przejmuje nas szczerą radością i daje uzasadnioną nadzieję co do jej rozwoju na przyszłość. Podnieść tu musimy chwalebną zasługę dyrektora-referenta Czołowskiego, który nie szczędząc pracy i czasu, zawsze usilnie pracuje nad udoskonaleniem instytucji, która głównie jemu zawdzięcza swoje powstanie, a teraz jego niezmordowanej aczkolwiek często przykrej pracy, swój byt i rozwój.

Przemyśl 29. stycznia. Pani Tańska i pan Schirmann w swej podróży artystycznej przez Galicję zawitali także do naszego miasta, urządziwszy dnia 27. bm. koncert w sali ratuszowej.

Zeszłego sezonu mieliśmy już sposobność słyszeć tu panią Tańskę, zauważaliśmy też zmianę na korzyść w jej głosie, zyskał on wiele na sile i objętości, nadewszystko podobały się nam jej tony piersiowe, zarówno jak pianissima, wydobywane z wielką swobodą i to nawet w nader wysokich tonach. Dodajmy przytem, że odśpiewane przez koncertantkę *La Berceuse* z „Afrykanki“, której trudną kadencję z nadzwyczajną czystością i precyzją wykonała, a potem piękna arja z *La Forza del destino*, celująca dramatycznością, sprawiły głębokie wrażenie.

Pan Schirmann był dla nas nowością. Młody ten nad wiek dojrzały artysta godnie wstępuje w ślady swego mistrza Joseffiego. Między innemi odegrał prześliczne *Capriccio* H-moll Mendelsona z brawurą i ogniem, jakiego to dzieło wymaga. Zwracamy tylko uwagę na zbytnie może afektowanie niektórych fraz, tak niezgodne z charakterem Mendelsonowskim. Są to jednak małe usterki w całości doskonałej i łatwo się ich pozbyć.

Z Petersburga udało się do miejsc dotkniętych zarazą 16 uczniów akademji medycznej. Towarzystwo czerwonego krzyża zaproponowało uczniom wyższych kursów, którzyby się chcieli udać do miejsc zadżumionych, następujące warunki: na koszta wyjazdu 150 rubli, pensji miesięcznej 150 rubli, koszta podróży i mieszkania na miejscu bierze towarzystwo na siebie. Przytem w razie śmierci udającego się rodzina jego otrzyma: albo pensję stałą w ilości 150 rubli rocznie, lub też 500—1000 rubli jednorazowego zasiłku.

Wiązanka moskiewska. Były pułkownik i dowódzca pułku dragonów astrachańskich Mikołaj Macilewicz, za waleczność i dzielność w wyprawie Gurki na Bałkany, awansowany przed półtora rokiem na generała, stawał niedawno w Adrianopolu przed kratkami sądu wojennego pod zarzutem przywłaszczenia 25.000 rubli z pieniędzy wydawanych na furaż. Na żądanie sądu wojennego, b. dowódca armji naddunajskiej, w. książę Mikołaj Mikołajewicz, brat cesarza, przesłał telegrafem opinię swoją o generale Macilewiczu; hr. Szuwałów i generał Gurko tak samo. Opinja była jak najlepsza; w przeciągu całej kampanji pułk Macilewicza pomimo że ciągle był w przedniej straży, był zawsze najlepszym, spisywał się dzielnie, a sam Macilewicz zawsze na czele. Świadectwo w. ks. Mikołaja było następujące: „Liczę za mój obowiązek oświadczyć, że znam generała Macilewicza z najlepszej strony. Pułk jego był zawsze w awangardzie, a pomimo tego, na rewji odbytej przezemnie w Adrjanopolu, znalazłem pułk najpiękniej utrzymany, w najświetniejszym stanie. Wszystko to mię skłania do wydania o generale jak najlepszej opinji, ażeby ta mogła mu posłużyć przy rozprawie, ażeby sąd wziął na uwagę okoliczności łagodzące winę dowódcy takiego pułku, który bezustannie szedł naprzód, a którego generałowie Szuwałow i Gurko nie mogli się nachwalić, tak pod względem porządku jakoteż i dzielności.“ Podobne świadectwo, pochodzące od rodzonego brata carskiego, jest prawie rozkazem, ażeby generał był uwolniony, a pomimo tego jednak prokurator — rzecz niesłychana dotąd w Rosji! — ośmielił się powiedzieć w końcu przemówienia swego: „Prawda i łaska, są to dwa kamienie węgielne sprawiedliwości. Prawda wymaga, ażeby rzecz osądzoną została na podstawie faktów dowiedzionych, nie oglądając się na żadne zaświadczenia i opinje, choćby takowe pochodziły od osób najwyżej postawionych... Żądam więc ukarania obżałowanego“ — i obżałowany został skazany na degradację, wypędzenie ze służby i więzienie kilkumiesięczne.

W mieście Moskwie zjawił się jakiś nowy Jan Chrzciciel, co to toruje drogi boże przed przyjściem Chrystusa. Podczas mszy w Uspieńskim soborze w dniu Trzech króli, jak donoszą *Sowremen. Izwiestja*, gdy poczęto czytać ewangelję, człowiek jakiś dotąd cicho stojący przy tronie metropolity, wysunął się naprzód i krzyknął: „Bracia, czyńcie pokutę, bo oto jestem wysłannik Boży, czyniący drogę przed Panem!“ Pochwycono mniemanego proroka i wpakowano do turmy. Powiadają, że warjat.

Ruskaja Prawda pisze: „W powiecie Niewiańskim gubernji Permskiej pewna kobieta zakochawszy się w adwokacie żydzie, dopuściła się szczególniejszych rzeczy z miłości dla niego. Nie tylko kradła, lecz skrycie zamordowała kilku ludzi, a co ukradła, lub przy zamordowanych znalazła, wszystko odnosiła adwokatowi. Aresztowano żyda i kobietę. Podczas sekcji ostatnich jej ofiar, żądała, aby pozwolono jej patrzeć, płakała, całowała nogi trupów i prosiła ich o przebaczenie. Adwokat jak kamień milczy.“ — Dnia 25. bm. otruł się w Petersburgu uczeń technologicznego instytutu, Mikołaj Woskobojnikow. W liście znalezionym na stole napisał: „Proszę nikogo nie winić w mej śmierci... Życie mi obrzydło... Znalazłem, że życie jest to głupia rzecz... a zatem bywajcie zdrowi.“ — W m. Moskwie złapano pułkownika Nowkonskiego. Papiery miał w porządku; dymisję, metrykę i inne. Ostatecznie okazał się samozwańcem. Kim jest właściwie, nie wiadomo. Dowiedzionem jest tylko, że udawał doktora, handlował, zakładał towarzystwa, uczył grać na fortepianie, a ostatecznie rewolucjonizował i żenił się ochoczo. Papiery były wzorowo podrobione. Mina wojskowa.

W Rybińsku, w gubernji Nowogorodzkiej, uczeń czwartej klasy gimnazjalnej, Ponomarew, gdy nazajutrz po trzech królach matka poczęła go budzić, by wstawał do szkoły, bo święta już się skończyły, podniósł się i powiedział: „niech mama tylko wyjdzie, zaraz się ubiorę.“ Matka wyszła, a 15-letni chłopak wyjął z pod poduszki rewolwer i palnął w łeb sobie, „bo znudził się życiem.“

Wyrokiem morskiego sądu wojennego, porucznik Demienkow, z korpusu mechaników-inżynierów, za skradzenie pieniędzy z szuflady w kajucie kapitana parostatku „Matuszka“ w Kronsztacie, skazany został na degradację i dziewięciomiesięczne więzienie.

Z powodu dżumy, czyli jak lud nazywa „czarnej śmierci,“ piszą *Sowremiennyja Izwiestya*: „Waka-

zywaliśmy już na konieczność podpalenia Wetlanki, ogniska zarazy, od czterech rogów. Wiele może kosztować wioska, złożona z jakichś 150 do 200 chałupek, pokrytych słomą, razem ze wszystkimi skarbami mieszkańców? Czyż może to iść w porównanie z główną wygraną w pięcioprocentowej pożyczce? Wątpimy. Cóż znaczy ta suma w obec kradzieży pierwszego lepszego kasjera? A tymczasem się całe [illegible] rozkopać zaraz. A i bez tego miazmy dobywać się będą z mogił. Dezinfekcja mieszkań i rzeczy, do której się obecnie udają w Wetlance... co to znaczy? Czyż policja odszuka każdy ręcznik, kacawejkę, każde naczynie? Czyż ogólstyczna głupota nie potrafi ukryć jeżeli nie połowę, to czwartą część rzeczy zarażonych?

Słynny proces w Petersburgu sztabs kapitana Łoginowa i kolegi jego spekulanta żyda Gutsajta, obwinionych o oszustwo, sfałszowanie dokumentów i temu podobne rzeczy, w celu przywłaszczenia sobie miljonowego spadku, z powodu nie stawienia się świadków, został po raz trzeci odłożony na później.

Rolnictwo przemysł i handel.

Magazyny publiczne we Lwowie.

Czytamy w *Ekonomiście*:

Ile razy piszemy o tej kwestji, z ubolewaniem konstatować musimy zupełny brak w kraju naszym poczucia i rozumu ekonomicznego. Najbardziej zasługuje na ten zarzut reprezentacja miasta Lwowa, albowiem usilnie postarać się o środki zaradzenia widocznemu upadkowi ruchu handlowego w naszej stolicy, właśnie powinno być jej świętym obowiązkiem.

Zbytecznem byłoby po raz tysiączny bliżej określać niezliczone korzyści tak głośno za założeniem magazynów publicznych przemawiające; chcemy przedewszystkiem zwrócić uwagę naszych ciał autonomicznych na to, że już w r. 1871 wniesiony został do lwowskiej Izby handlowej wniosek w sprawie założenia magazynów, że więc wyłuszczono i na konieczność i pożyteczność podobnej instytucji pierwej niż w Budapeszcie, Wiedniu, Thalkirchen, Manheimie itp. Od tego czasu nie tylko Izba handlowa, ale także Towarzystwo agronomiczne tą sprawą energicznie się zajmowały, a dziennikarstwo nasze nie jeden raz o tym przedmiocie pisywało i upominało, nawet nasi profesorowie czuli się powołanymi do objaśnienia tej sprawy ze stanowiska teoretycznego ekonomji społecznej — jedynie tylko ojcowie naszego miasta, których ta sprawa najwięcej obchodzić powinna, od której przyszły dobrobyt miasta zależy, zachowują dotychczas uparte milczenie. Daremnie usiłowano ze strony „komisji targu zbożowego" składającej się z ludzi fachowych i bezstronnych wzbudzić zajęcie Rady miasta dla tej sprawy; daremnie wypracowała i przedłożyła taż komisja obszerny memorjał w sprawie magazynów publicznych prezydentowi m. Lwowa, wszelkie w tym względzie usiłowania żadnego nie odniosły skutku.

Już przed 5 laty, zaraz po przesileniu giełdowem, zwołano w Budapeszcie w skutek uchwały rady miejskiej komisję ankietową, celem obradowania nad środkami przeciw upadkowi ruchu handlowego stolicy węgierskiej i wyszukania wszelkich w tym względzie życzeń i zażaleń; znaczna część prac ekonomicznych przez rząd węgierski od tego czasu przedsięwziętych, jest tylko następstwem owych obrad ankietowych; czy nie należałoby i u nas rozwinąć taką samą energję w obec zupełnej stagnacji handlu i przemysłu?

Statystyczne daty lwowskiej Izby handlowej wykazują, że liczba zameldowań w r. 1878 nowych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w porównaniu do r. 1877 zmniejszyła się o 20 proc., a liczba złożonych kart przemysłowych wzrosła o 12 proc. Są to cyfry nieubłagane, dość jaskrawo sytuację objaśniające.

Wiemy bardzo dobrze, że przesilenie handlowe nie jest właściwością naszego kraju, i w innych krajach stosunki dotyczące nie są może lepsze, atoli wszędzie widać czynną pracę i zapał ku zaradzeniu złemu i złagodzeniu ile możności szkodliwych skutków, tylko u nas jedynie panuje niedbalstwo i bezwładność. Z zadowoleniem przeto dowiadujemy się, że ministerstwo handlu i namiestnictwo galicyjskie zaczynają się tą sprawą zajmować, a przyznajemy, że Wydział krajowy objawił jeszcze w roku zeszłym [illegible] sprawy magazynowej. [illegible] udziału w tej sprawie, [illegible] jako czynnik w pierwszym rzędzie powołany do urzeczywistnienia tej instytucji przyczyniać się będzie.

Wiedeń 28. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono tywej nierogacizny galicyjskiej 2030, średnio ciężkich węgierskich 1326, ciężkich baconów 1101, razem 4457. — Galicyjskie płacono z [illegible] zł. 32·— do 34·—, średnio ciężkie węgierskie [illegible], ciężkie bakony zł. 35·— do 38·— za 100 funtów żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Kraków 28. stycznia. (Sprawozdanie targowe). Dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie wynosił do 800 korcy. Chęć kupna była ożywiona, z dowiezione zboże w krótkim czasie przez krakowskich kupców rozkupione zostało. Pszenicę cokolwiek wyżej płacono; inne produkta zaś nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę [illegible] 237 fnt. od zł. 37 do 47 złp. żyto za 227 funtów od zł. [illegible] złp.; jęczmienia na 202 funtów [illegible] funtów od [illegible] — do — złp.; fasolę za 250 funtów od — do — złp.; proso za 250 funtów od 22 do 23; rzepak za 250 funtów od — do — złp.

Ruch, obrót i ceny kupna na dzisiejszym targu klepackim, z powodu przybycia pruskich kupców były więcej ożywione, przez co i ceny pszenicy podniosły się. — [illegible] także [illegible] zmiana [illegible] biała [illegible]; pobli [illegible] bardzo mały [illegible].

Płacono za pszenicę [illegible] 100 kilogr. złr. 7·50 do 8·60, pszenicę [illegible] złr. 7·75 do 8·00, pszenicę białą złr. 7·90 do 9·—, żyto piękne złr. 5·50 do 5·75, żyto [illegible] złr. 5·20 do 5·65, jęczmień [illegible] złr. 5·65 do 6·55, jęczmień [illegible] złr. 5·60 do 6·—, owies złr. 5·25 do 5·75, groch [illegible] złr. 7— do 8·50, fasolę złr. 8— do 9·25, jagły złr. — do —, rzepak złr. 11 50 do złr. 12·50, proso złr. 4·50 do 5·—, koniczynę czerwoną złr. 38— do 45—, koniczynę białą złr. 40·— do złr. 60—, wykę złr. — do —, tatarkę złr. 5— do 5·25.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. stycznia.

Wynik głosowania nad traktatem berlińskim zadowolił urzędową i półurzędową prasę wiedeńską — jakkolwiek bowiem Izba nie zastosowała się co do joty po myśli rządu, albowiem przyznała sobie kompetencję zatwierdzenia traktatu berlińskiego, ale ostatecznie zatwierdziła go, przeto rząd przypisuje sobie zwycięstwo. Inaczej też nieco zapatruje się na te rzeczy prasa opozycyjna i frasobliwe z uchwały Izby wyciąga wnioski na przyszłość.

„Konsekwencje tej uchwały wnet się uczuć dadzą, powiada *N. fr. Presse*. Dotychczas był traktat berliński dla ludów austrjackich czynem dokonanym i niczem więcej. Przy zezwoleniu kredytów musiano się liczyć z tym czynem, jak to się stało w delegacjach, ale była to niejako tylko nieobowiązująca w niczem uprzejmość dla polityki ministra spraw zewnętrznych od wypadku do wypadku, ale nie dająca jej żadnej trwałej podstawy. Obecnie zmieniły się rzeczy. Traktat stał się prawem postanowionem spólnie z legalną reprezentacją Austrji. Jakkolwiek nie chciano przyznać reprezentacji prawa mięszania się do traktatów międzypaństwowych, to niemniej przeto skutki tego wywalczonego przez reprezentację prawa wnet uczuć się dadzą. Jeżeli ministerstwo spraw zewnętrznych nie było zbyt powściągliwem w żądaniu pieniędzy, to teraz po zatwierdzeniu traktatu dopiero będzie śmielej gadać. Im większy był opór, tem skrzętniej będzie rząd spólny starał się skutek wyzyskać."

Zamianowanie nowego gabinetu ma nastąpić zaraz po załatwieniu sprawy traktatu Berlińskiego Izby panów. Obecnie wymieniają hr. Coroniniego jako domniemanego szefa przyszłego gabinetu. Wszelako czy będzie nim hr. Coronini czy kto inny, zawsze będzie to to tylko gabinet nieparlamentarny, ale przejściowy. Hr. Coronini nie ma w Izbie stronników ani na prawicy, ani na lewicy, ale najnowsze dzieje parlamentu austrjackiego nauczyły, jak powiada *N. fr. Presse*, że tego nie potrzeba. Dzisiejszy gabinet rządził mając za sobą większość „od wypadku do wypadku." Tę sztukę potrafi i hr. Coronini.

Słychać, że arcyksiążę Albrecht wybiera się na podróż inspekcyjną do Bośnji i Hercogowiny, wszelako rzecz to jeszcze nie pewna.

Też same zaprzeczenia pogłosek o zmianach w jeneralnym sztabie co podaliśmy wczoraj z *Fremdenblattu*, zamieszcza również inne półurzędowe pismo, mianowicie *Polit. Coresp.*, które kategorycznie oświadcza, jako „upoważnione" że owe pogłoski są zupełnie bezpodstawne.

Podobnież jak co do zmian w stosunkach wewnętrznych, jeden z dzienników węgierskich przyniósł pogłoskę o zmianach w personalu poselskim, a mianowicie jakoby hr. Zichy, internuncjusz w Konstantynopolu, miał wkrótce ze swego stanowiska ustąpić, a na jego miejsce miał być powołanym p. Kallay, obecnie delegat austrjacki w komisji rumelskiej. *Fremdenblatt* wczorajszy traktuje całą tę pogłoskę jako prosty humbug, a wszelkie z jej powodu komentarze, jako śmieszną deklamację.

Układy z Czarnogórą trwają dotąd w Wiedniu, ale, jak donoszą, nie tylko w kwestji finansowej. Według *Deutsche Ztg.* chodzi podobno głównie Czarnogórcom o zapewnienie ustanowionej obecnie niezawisłości portu Antivari, jak również o to, ażeby dominujące poniekąd nad tym portem a dziś będące w ręku Austrji Veste Nehaj, nie było fortyfikowane. W tym celu delegat czarnogórski, p. Vrbica, ma się zatrzymać w Wiedniu jeszcze z 10 dni.

Londyński *Standard* donosi, że posłowie zagraniczni austrjaccy otrzymali polecenie, ażeby oświadczyli rządom, przy których rezydują, iż Austrja wcale nie ma na teraz zamiaru zrzeczenia się prawa zajęcia Nowego Bazaru; jeśli zaś go zajmie, to tylko na tych warunkach i w tych granicach, jak to przewiduje traktat berliński.

Według dzisiejszych „nowych" informacyj o „ostatecznym pokoju" moskiewsko-tureckim możemy znów zanotować, że „układy co do tego pokoju ukończone, a jego podpisanie niebawem nastąpi" — to znaczy: że jedno i drugie jest kłamstwem. Co zaś do nowych „powodów", które jeszcze na „dwa lub trzy dni" mają podpisanie owego pokoju odwlekać, tych nie uważamy za stosowne przytaczać, nie mogąc się w nich dopatrzeć nic innego, jak tylko słabe echo znanych już wykrętów.

Moskale wreszcie przy owych układach z Turcją spotykają wytrawnego przeciwnika w Karatheodorym paszy. On to głównie podobno — jak zapewnia *Gazeta Kolońska* — umie wstrzymywać ich zapędy i łatwo się orjentować we wszystkich sztuczkach moskiewskiej dyplomacji. Tak np. gdy Moskale chcieli wprowadzić do owego „ostatecznego pokoju" klauzulę, według której Turcja byłaby względem Rosji obowiązaną do wykonania berlińskiego traktatu, Karatheodory pasza zaproponował formułę następującej treści: „W skutek postanowień ze strony siedmiu mocarstw na kongresie berlińskim, zobowiązania poszczególne Porty w traktacie sanstefańskim podjęte, zostają zmodyfikowane." Delegaci moskiewscy nie umieli wyjść z tego i zażądali specjalnych instrukcyj z Petersburga. Karatheodory zaś, jak się to z całego przebiegu rokowań okazuje, nie dozwala Moskalom żadną miarą piąć się na stanowisko mandatarjuszów Europy i nie przyznaje im żadnego przywileju nad innemi traktatowemi mocarstwami w kwestji kontroli nad Portą co do wykonania traktatu berlińskiego.

Jakie przyjdą — stosownie do powyższych twierdzeń *Gaz. Kol.* — nowe instrukcje z Petersburga, nie chcemy przewidywać; tymczasem zaś donoszą z Adrjanopola o szumnym rozkazie dziennym Todtlebena, w którym tenże zapewnia, iż car jest dla pokoju najlepiej usposobionym, a nawet miał dać swoje „carskie słowo honoru", że za nadejściem terminu, t. j. pierwszych dni maja, armja okupacyjna moskiewska opuści Rumelję.

Ze swej strony Dundukow doradza rumelskim Bułgarom, że jeśli chcą połączenia Rumelii z Bułgarją, to niech się sprzeciwiają z całej siły wszelkiemu kandydatowi na gubernatora, jakiegoby Porta od siebie stawiała, szczególniej greckiego, armeńskiego, lub w ogóle wschodniego pochodzenia; natomiast ażeby wystosowali prośbę do mocarstw traktatowych o gubernatora europejskiego, „choćby to miał być Portugalczyk."

Przed kilku dniami błąkała się po depeszach pogłoska, że Włochy robią nacisk na Rumunję, ażeby się zgodziła uważać ramię Sulina (jedno z ramion ujść Dunaju) jako wolny port. Dzisiaj donoszą, że Rumunja istotnie na to przystaje, ale „nie pod żadnym naciskiem jakiegoś obcego państwa, lecz z własnej inicjatywy, a to zarówno ze względu na ogólne interesa handlowe, jako też zgodnie z duchem traktatu berlińskiego."

Pol. Corr. odbiera ze Stambułu wiadomość, że w tamecznych kołach dyplomatycznych szczególniejszą zwróciły uwagę kilkakrotne a niezwykle długie audjencje ambasadora francuskiego p. Fournier u sułtana. Rzecz ta o tyle jest więcej uderzającą, ile że, jak donosiliśmy na wiarę depesz *Nowej Pressy*, p. Fournier bardzo ostro ma traktować Saida paszę, dziś właśnie najwięcej wpływowego w sułtańskim pałacu. *Pol. Corr.* przypuszcza, że przedmiotem głównym owych audjencyj pana Fournier u sułtana, miały być obecne wielkie trudności finansowe Turcji, jak również i sprawa — bardzo podobno dziś zawikłana — regulacji granic greckich. Trudności tej ostatniej kwestji mają być tak liczne a przytem podszyte tylą intryg, że Muktar pasza, który został delegowany do przewodniczenia układom z Grecją ma być zdecydowany podać się do dymisji.

Widząc jaki się los gotuje dla „prawa kagańcowego", sfery rządowe berlińskie uciekają się do szczególniejszej taktyki; każą bowiem półurzędowym organom zapowiadać ostrożnie potrzebę nowych ścieśnień wolności, mianowicie prasy. *Nordd. Allg. Ztg.* już się pierwsza z tem wysforowała i zapowiada, że prasa niemiecka „musi" być koniecznie poddaną tak nazwanej przez nią „reglementarische Verhandlung" — termin rozmyślnie ciemny i dwuznaczny podobnie jak owa sławna „Ungebühr" z projektu prawa kagańcowego.

W sejmie pruskim ma przyjść dziś pod obrady wniosek stronnictwa centrum o przywrócenie artykułów 15. i 18. konstytucji. Członkowie centrum, pomimo iż mieli projekt w ostatnich czasach nie brać udziału w dyskusji, mają, jak sądzi *Germania*, zabierać głos, z uwagi, że przywrócenie rzeczonych artykułów ma być ich zdaniem najlepszą drogą do sprowadzenia „trwałego i gruntownego pokoju", jakiego sobie życzy papież.

Z sensacyjnych depeszy, jakie od wczoraj nadchodzą z Paryża, niepodobna nic wysnuć pewnego. Dymisja z prezydentury rzeczypospolitej marszałka Mac-Mahona, krótko się wprawdzie wymawia, ale w rzeczywistości nie łatwo się tłómaczy. Kto zna cokolwiek stosunki francuskie w ogóle, a charakter i naturę wojskową p. Mac-Mahona w szczególności, ten musi doczekiwać daleko dokładniejszych danych, zanim się może odważyć na stawianie horoskopów przewrotowych. Radzimy więc oglądność pod tym względem, a to już choćby dlatego, że w dzisiejszych okolicznościach sam nawet przewrót byłby już w pierwszej chwili tylko nową kwestją.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 30. stycznia. *(prywatny)* Grubisicz, reprezentant domu naftowego w Petersburgu pod firmą Nobel i comp., urodzony w Austrji, telegrafuje z Carycyna do *Nowej Pressy*, że od dwunastu dni nie było już wypadków choroby w Wetlance, Pryszynie, Udacznom, Nikolskom, Stanickom; na 120 wiorst zupełnie zaraza ustała. Ruch na linji kolejowej carycyńsko griazkiej trwa dalej. Na wypadek gdyby zaraza miała pokazać się w Carycynie, komisja drogi postanowiła zamknąć linję od Carycyna do Borysoglebska. Zimno obecnie dochodzi 20 stopni. Pierwsza kwarantanna znajduje się w Sarepcie. (Otrzymaliśmy tej samej treści telegram z biura korespondencyjnego, który z tej przyczyny opuszczamy).

Wiedeń 30. stycznia. *(prywatny.)* Porta zgodziła się na odstąpienie Grecji obwodu Janińskiego.

Wiedeń 30. stycznia. *(pryw.)* W Bośnji dają się odczuwać serbskie agitacje przeciw Austrji tak między chrześcianami jak też i mahometanami. Koło Prypolic mają powstańcy tworzyć nowe oddziały.

Konstantynopol 30. stycznia. *(pryw.)* Midhat pasza zwrócił uwagę Porty na ważne zamieszki w Syrji.

Paryż 30. stycznia. *(pryw.)* Obiegają pogłoski, jakoby Mac Mahon już się podał do dymisji. Na bulwarach ruch ogromny, na następcę ma najwięcej szans Grévy, obecny prezydent Izby.

Bukareszt 30. stycznia. *(pryw.)* W moskiewsko rumuńskiej komisji do wyznaczenia granicy, wybuchły spory co do linji Reni Ismail.

Paryż 30. stycznia. Jeśli z powodu wotum Izby nastąpi dymisja Mac-Mahona, to prawdopodobnym jest wybór Grevy'ego na prezydenta. Dufaure usunął swą kandydaturę. Organ Gambetty *République française* omawiając obecną kryzys, powiada, że: władza (pouvoir) osobista może być dzisiaj ostatecznie pogrzebaną, a skoro to jest możliwem, to i wykonanem być musi.

Figaro donosi, że dowódcy korpusów, jenerałowie Bataille, Bourbaki, Du Barail, podali się do dymisji.

Wiedeń 29. stycznia. Słychać za rzecz pewną, iż rząd francuski zamierza zastosować wstecz taryfę konwencyjną na wprowadzone w styczniu towary, a w takim razie, nadpłaty wniesione w stosunku do należytości taryfy ogólnej byłyby zwracane importerom.

Londyn dnia 29. stycznia. *Times* zamieszcza depeszę lorda Russella do margr. Salisburego, w której ubolewa, że projektowane niemieckie cło od żelaza, zupełnie wykluczyłoby żelazo angielskie z targów niemieckich. Poseł angielski w Berlinie dowiaduje się, że komisja ankietowa co do żelaza wniesie 50 feników cła opiekuńczego na cetnarze. *Standard* donosi z Chostu dnia 27. b m.: Vali Mahomed, przyrodni brat Szyra Alego jest w drodze do Hazarpira, aby się poddać jenerałowi Robertsowi.

Petersburg 29. stycznia. Urzędownie ogłaszają, że w Astrachanie począwszy od dnia 26. b. m. nie ma wcale chorych na zarazę.

Petersburg 29. stycznia. Wiadomości z Astrachana i okolic nadwołżańskich są pomyślne. Rząd zarządził energiczne środki ostrożności, a prawdopodobnie jenerał hr. Loris-Melikow posłany będzie do Astrachanu, jako nadzwyczajny komisarz zaopatrzony w rozległe pełnomocnictwa.

Petersburg 29. stycznia. Komitet ministerjalny wspólnie z najznaczniejszymi lekarzami, jak Zdeckauer, Botkin, uchwalił bardzo energiczne środki przeciw dżumie, między innemi: palenie zwłok, utworzenie komisji higienicznej, oddanie władzy egzekutywnej w jedną rękę i jak największą protekcję dla znakomitych lekarzy Europy w razie przyjazdu ich do Rosji.

Petersburg 29. stycznia. Rząd rosyjski polecił swoim zastępcom przy dworach zagranicznych, by powiadomili rządy odnośne o środkach, jakie rząd rosyjski zarządził w celu powstrzymania zarazy.

Paryż 29. stycznia. Rada ministerjalna odbyła się jedna w ministerstwie spraw wewnętrznych, druga w ministerstwie sprawiedliwości, w obecności prezydenta senatu i prezesa Izby. Według najpewniejszej pogłoski marszałek Mac-Mahon podaje się do dymisji, poczem zaraz zbierze się kongres i wybierze prawdopodobnie Grevyego lub Dufaura prezydentem rzeczypospolitej.

Paryż 30. stycznia. Pogłoski o dymisji Mac-Mahona okazały się przedwczesne. Prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Izby, minister przedłoży wyjaśnienie sytuacji. Dymisja Mac-Mahona miała być skutkiem wniesionego przez ministerstwo dekretu potwierdzającego wotum Izby. Zebranie się kongresu nie nastąpi prawdopodobnie przed piątkiem.

Paryż 29. stycznia. Dufaure konferował przed południem z Mac Mahonem. Rezultat rozmowy niewiadomy, ale powszechnie sądzą że Mac Mahon trwać będzie w swem postanowieniu. Jutro odbędzie się w Wersalu przed posiedzeniem izb rada ministrów, w celu narady nad położeniem rzeczy.

Bukareszt 29. stycznia. W Izbie odczytany został mesaż księcia, w którym mowa jest o konieczności zmienienia paragrafu 7go konstytucji. Senat wybrał komitet z siedmiu członków dla traktowania o tym przedmiocie. Wieczorem mieć będzie miejsce tajne posiedzenie połączonych Izb.

Berlin 29. stycznia. Izba deputowanych przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem centrum, przywrócenia trzech paragrafów konstytucji dotyczących stosunków państwa do kościoła. Przeciw temu głosowali: centrum, Polacy i starzy konserwatyści.

Berlin 29. stycznia. Komisja obradująca nad środkami zaradczemi przeciw zarazie przydzieliła rozmaite materjały podkomisjom. Publikacja wczorajszych postanowień rady związkowej co do ograniczenia importu, nastąpi zaraz po dzisiejszem posiedzeniu rady związkowej.

Wiedeń, 30. stycznia, 10 godz. 40 min.
Akcje Kredytowe . 214·— Akcje kolei Połndn. 64·—
„ Anglo-Austr. 94·25 20-frankówka . . . 9·33
„ Unionsbank . 64·— Rosyjskie banknoty . 1·12
„ kolej Kar. Lud. 218 —
Usposobienie: słabe.

Wiedeń 29. stycznia.
Jed. dług pań. w bank. 61·20 Londyn . . . . . 116·45
„ „ „ w srebr. 62·40 Srebro . . . . . 100 —
Renta w złocie . . 73·80 20-frankówka . . . 9.33
Losy pożycz. z r. 1860 113 75 Dukat ces. men. . 5·52
Akcje banku wied. 772·— 100 marek niemiec. 57 60
Akcje banku kredyt. 213 10

Wiedeń, 29. stycznia, 2. godz. 10 min.
Losy kredytowe 160 25 Ung. Staats-Obl. 1877 65·—
„ poż. z r. 1860 213 50 Galic. Indemnizacja 85 50
„ Ang.-Austr. B. 94 — 1864 Losy . . . . 143·—
„ Unionsbank 64 — Siedmiogr. kolej . . 106 50
„ kolei Kar.-Lud. 218·— Verkehrsbank . . . 104 50
„ „ Północn. 205 — Tureckie Losy . . 19·75
„ „ Połndn. 63 75 Złota renta węgiersk. 82·30
„ „ Alfölds. 116 — Węg.-Gal. kolej . . —·—
„ „ Elżbiety 157 50 Staatsbahn 239 75
„ „ Lw.-Czer. 120·— Bankverein . . . 100 75
„ „ Węg.-Pol. 115 75 Węgierskie Losy . 78 75
„ „ Rudolfa 116 25 Reichsmark . . . 57.60
„ „ Albrechta 88 50 Rossyjskie banknoty 1·12
Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty 76 40 Lombardy . . . . 141·—

Berlin 29. stycznia 5 godz. 50 min.
Rosyjskie banknoty 194 60 Galicyjskie . . . . 94·25
Akcje kredytowe . 383·— Kolei Rumuńskiej . 31·—
Lombardy . . . . 112·— Austrjackie banknoty 173·40
Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 29. stycznia.
Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·60, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 75; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·55; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 173·—, żyto —·—, okowita loco 52·—; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. stycznia.

Hotel Angielski. E. bar. Dagen z Wielkich Ocz, J. Malinowski z Brynia.

Hotel Żorza. K. hr. Wodzicki z Olejowa, B. Ujejski ze Strzelisk, Z. Stasiniewicz ze Stubne, K. Hochstetter z Wiednia.

Hotel Lazarusa. M. Ingber z Włodziemirza, J. Freund z Przemyśla, L. Grossfeld z Brodów, H. Goldhammer z Drohobycza.

Hotel Warszawski. S. Wyoczański z Laszek dalnych, J. Oberc z Bnozacza. P. Szczygeł z Birozy, K. Csongvay z Hermanstadu.

Hotel Kuhna. A. Pohorecki z Artasowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczor pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczor, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 14 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 28 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczor, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Dnia 29. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	217 —	214 50
„ Lwowsko-Czerniow.	122 —	119 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 60	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 90	85 20
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	24 50	23 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 49	5 39
„ cesarski	5 53	5 43
20 frankówka	9 37	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 70
„ „ papierowy	1 12	1 10
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 28. stycznia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	61 40	61 25
„ „ „ „ srebr	62 65	62 45
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 —	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	85 50
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 —
„ węg. poł. kol. 300 f. 120 zł.	100 75	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	99 95	99 75
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	87 —	86 50
„ listy zakł. kred. włośc.	91 75	91 25
„ gal. węgierskie	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 25	110 75
„ Domen państ. 120 zł.	142 50	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	314 —	310 —
„ „ „ 1854	109 —	108 50
„ „ „ 1860	113 50	113 —
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	— —	126 —
Losy pożyczki z r. 1864	142 50	142 25
„ prem. pożycz. węgier.	79 25	78 75
„ Comorente	25 —	22 —
„ Kredytowe	160 75	160 25
„ Żegl. par. na Dunaju	96 —	95 50
„ księcia Salm	41 50	41 —
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St. Genois	37 —	36 50
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	15 50	15 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ tureckie 400 franków	19 80	19 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	777 —	775 —
Zakładu kredytowego	211 75	211 50
Żeglugi par. na Dunaju	487 —	485 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2035
„ rządowej fr. a.	289 50	288 50
„ zachod. ces. Elżbiety	157 50	157 —
„ Południowej	63 —	63 25
„ Galicyjskiej	217 —	216 50
„ Czerniowieckiej	121 —	120 25
„ Albrechta	— —	80 —
„ węg. północ. wschod.	115 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	114 —
„ Alföld. Fiumańskiej.	116 50	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	98 50
„ Siedmiogrodzkiej	106 —	105 —
„ Cisańskiej	182 —	181 50
„ wschod.-węgierskiej.	107 25	106 75
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	126 50
Banku anglo-austr.	98 50	93 —
Zakładu kredyt. węgier.	211 50	211 25
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	105 —	104 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	68 50	67 50
„ państwow. 500 fr.	160 25	159 75
Emisja z r. 1867	— —	154 25
„ połudn. 500 fr	110 30	110 —
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	103 —	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	96 —
„ „ w sreb. 5%	104 25	104 —
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
5% w srebrze	80 —	79 50
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	99 75	99 25
Emisja II	99 25	98 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 50	76 —
Emisja z r. 1867	79 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 75	75 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 75	89 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 54	5 53
„ dukat na wagę	5 52	5 50
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 78	11 73
Imperjały rosyjskie	9 60	9 59
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 65	57 60
Rubel papierowy	1 11	1 10

Warszawa 27. stycznia.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	038
„ „ nowe	— —	100 50
„ „ kupon	— —	048
„ likwidacyjne	— —	89 65
„ kupon	— —	— —
Kolej warszaw.-wied.	— —	52 —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

CHUSTKI włóczkowe i Kamasze
SPODNICZKI damskie trykotowe
Sukienki i Garniturki dla dzieci.
1013 5—0 (2)

Wachlarze balowe, szyldkretowe, słoniowe i materjalne w największym wyborze
Paski „ANGOT“ z piór, drucików plecione i skórkowe z ozdobnemi klamrami
Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej En-jais i t. p.

Wstążki, Aksamitki, Welonik i Pióra do kapeluszy
Koronki, Gipiury, Blondyny, Iluzje i Tiul brukselski.
Creppe jedwabną do kapeluszy, Gaze, Grenadin, Frou-Frou.

Tarlatany, Crepe de Lysse, Mól, Organtyny, Siatkę do podwlekania.
Kryzki karbowane i plisowane, Szlarki, Wstawki i Falbanki haftowane.
Chustki i Fanschoniki koronkowe, Chustki do nosa haftowane i batystowe.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Deszczochrony od złr. 1·30 do 10. Płaszcze nieprzemakalne od złr. 11 do 15.
Kołnierzyki, Garniturki koronkowe i płócienne w jak największym wyborze.
Pończochy saskie czterodrutowe, Fil d' ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Kutasy i wszelkie ozdoby pasmanteryjne.
Warkocze z imitacji włosów, Krepony, Siatki jedwabne na głowę.
Powijacze, Czepeczki, Podbródki i Kaftaniki haczkowane dla dzieci.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

KSIĘGARNIA POLSKA
Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie
wydała swoim nakładem
M. Bałuckiego
Za winy niepopełnione
Powieść. — Cena 3 złr.

1167 **Emila Zoli** 2—6
Kartka miłości
Powieść w 2 tomach. — Cena 3 złr.

SIELAWKI
Bydlinki i Śledzie wędzone,
Kawior astrachański,
Sery: Strachino, de Brie, Eidam, Ementhaler, Chester itp.,
poleca handel 1009 5—0
St. Markiewicza
we Lwowie Rynek l. 42.

Najlepszem sprycowaniem

przeciw **Gonorhoe, wydzieleniu soków u mężczyzn i kobiet i chronicznym katarom błony** jest podług doświadczeń poczynionych **w wielkich** szpitalach Francji, Anglii i Belgii: **Bergera solutya smołowa**, działa lepiej i skuteczniej i jest trzy razy tańszą od Matico i innych podobnych preparatów. — **Cena flaszki Bergera solutyi smołowej** razem z przepisem lekarskim **60 ct. w. a**; można dostać prawdziwej solutyi we wielu aptekach, a szczególnie w następujących składach: we Lwowie u aptekarzy Zygmunta Ruckera i Mikolascha, w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.
1075 7—24

Nasienie buraków
pastewnych żółtych Oberndorfskich w skarbie Tłumacz po 45 centów za kilo do sprzedania. 1223 3 12

Na karnawał!!!
poleca 1213 3 8
MAGAZYN
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej Nr. 6
po najniższych cenach

Ordery kotyljonowe setka od 5 złr. i wyżej.
Tury do kotyljona w wielkim wyborze, po 6, 18.
Strzelające Petardy sztuka po ct. 20, 24 i 48. Par złr. 1 do 10.
Maski atłasowe i karykatury od 8 do 60 ct.
Wachlarze balowe w drzewie, w kości sztuka od 1 złr. do 15 złr.
Wachlarze ze słoniowej kości po 12, 15, 18 do 25 złr.
Rękawiczki glasé od 2 do 10 guzików para po 1·50 do 2 zł.
Korale francuskie w kolorach niebieskie, różowe, żółte, białe, bordeau, złoty sznurek od 1·40 do 2·50 zł.
Rękawiczki glansowane dla panów po 1 złr. 20 ct.
Kołnierzyki i mansiety najnowszego fasonu.
Krawatki białe i czarne sztuka od 30 ct. do 1 złr.
Sznurówki kirasy po 3, 4 i 5 złr. niskie po 1·40 i 2 złr.
Parfumerje, pudry, mydła z najlepszych fabryk i Woda kolońska flakon po 25, 30, 45, 50 do 1 złr.
Zamiejscowe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.
Na miejscu wypożyczam Tury do kotyljona.

Ogłoszenie.

W stowarzyszeniu Pracy Kobiet (rynek l. 10) rozpoczął się z dniem 1. stycznia b. r. **nowy kurs kroju sukien damskich** połączony z ćwiczeniami praktycznemi. 1195 3—3

Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b. Szkołę szycia białego, cerowania i haftów, szycia na maszynie, wyrobu frędzli i robót maszynowo-pończoszkowych. O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w Biurze Stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godziny 8. rano do 5 wieczorem.

Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, panny służące i klucznice.

Stowarzyszenie posiada zapas bielizny i wyrobów pończoszkowych i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach, przyjmuje zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju i na wszelkie wyroby pończoszkowe.

Dr. Adam Pulman
ordynuje od 2.—4 po połud.
w Czerniowcach,
w domu Badiana, Carolinengasse.

Specjalny skład
wyrobów gumowych
z słynnej fabryki
Reithoffera we Wiedniu
mianowicie: **Kaloszy** mężkich, damskich i dziecinnych poleca w największym wyborze
Wilhelm Adam
przy placu Marjackim liczba 10.
Kupcom następuje odpowiedni procent.
1072 8—?



Nowo urządzone
Przedsiębiorstwo pogrzebowe
we Lwowie
pod firmą
„CONCORDIA”

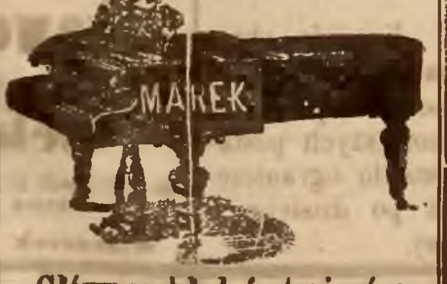
dla wszystkich stanów, podzielone na klasy, stosując się do zwyczajów narodowych i potrzeb lokalnych według życzeń z większą lub mniejszą okazałością, zostawiając oraz wolną ogrodę co do wyjątkowych zamówień.

Przytem utrzymuje się główny skład trumien metalowych z pierwszorzędnej fabryki, oraz skład wszelkich trumien drewnianych podług życzenia dekorowanych według całkiem nowego fasonu.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskuteczniają się natychmiast.

F. Opuchlak,
1154 **plac Kapitulny l. 3.** 3 ?

Mooka Unicum,
od r. 1848 przez lekarzy wypróbowany
Mooka Kali-Crême
zamiast mydła do używania, ut zmiękczenia skóry świeżą i gładką, czystą, białą i delikatną, leczy wyrzuty, i szaje, za nieczystości skóry itp.
Pomoc przeciw odmrożeniu, gośćcowi, reumatyzmowi, osłabieniu itd., udziela
Mooka ekstrakt z drzew szpilkowych.
Flakon 40 cnt.
Fabryka: **VI. Mariahilferstrasse 41, w Wiedniu.**
Ostrzega się przed naśladownictwem!
Do dostania w c. k. aptece dworu i we wszystkich innych aptekach, kupiekach, handlach i perfumerjach wiedeńskich. 1235 2—10



Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie,
przy placu Św. Ducha pod l. 10.
FILJA
w Czerniowcach u pana J. Zwoniczek
Franzensgasse
otrzymał
fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 1003 4—0

ORGANY AMERYKAŃSKIE
dla kościołów i kaplic
Gwarancja na lat 10
ceny najumiarkowańsze, z rabatem od cen fabrycznych.
Najtańsza wypożyczalnia
od 5 do 10 złr. miesięcznie.



Handel maszyn do szycia,
do pończoch, do plisowania falban,
jakoteż:
samo szyjących maszyn
z nowo wynalezionym motorem.
Zamianę i specjalną naprawę części składowych uskutecznia, oraz gruntowną naukę na wszystkich maszynach udziela 1026 5—0
Józef Iwanicki,
mechanik w Hotelu Georga.
Także i na raty po 5 złr. miesięcznie.

CUKIER
1007 2 0

I. sorta w głowie . 49 cnt.
II. „ bardzo ładny w gł. 47 „
na kilo . . . . 48 „

Poleca handel
Karola Ballabana
we Lwowie ulica Halicka.

KAWĘ
w wypróbowanych i uznanych z czystego naturalnego w smaku gatunkach, a podług mocy i aromy stopniowo liczbami oznaczonej: Sprzedaję po cenach dawniejszych, tanich! Ręczę za dobroć i sprawiedliwość poleconego towaru.

Porto Cabello	Nr. 1. zielona średnia	½ kilog.	amu	80 ct.
Porto Cabello	„ 2. zielona dobra i silna	„	„	90 „
Porto Cabello	„ 3. zielona wyborna	„	„	100 „
Porto Cabello	„ 4. zielona najwyborniejsza	„	„	105 „
Jawa żółta	„ 1. średnia	„	„	70 i 80
Jawa żółta	„ 2. bardzo dobra	„	„	90 „
Jawa żółta	„ 3. najwyborniejsza	„	„	100 „
Brazylijska	„ 1. średnia	„	„	70 „
Brazylijska	„ 2 dobra	„	„	75 „
Mocca prawdziwa arabska		„	„	90 „
Perłowa żółta		„	„	80 „
Perłowa zielona		„	„	100 „

CUKIER najlepszy . . 1 kilog. w głowie 49 ct.
bardzo dobry . 1 „ „ 46 „
Ryż grubo-ziarnisty prawdziwy włoski ½ kilogr. 24 ct.
Sago palmowo indyjskie . „ „ 30 „
Musztarda prawdziwa Paryzka słoik 45 i 55 ct.
Amerykański krochmal brylantowy nadający bieliźnie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność 1 paczka 1 centów.
Rum prawdziwy z Jamaiki, stary, najwyborniejszy w ¼, ½ i 1/1 butelce po 1 złr. 50 centów.
Rum prawdziwy z Jamaiki bardzo dobry butelka po złr. 1 i 1·20.
Portorjum pocztowe kosztuje do 5ciu kilogr. 30 centów.
1242 2 2 ***O. T. Winkler,*** Lwów.

Dywaniki przed łóżka od 1 złr. i wyżej.
Koce do łóżek od 1 złr. 50 cnt. i wyżej. 1105 12—15
Chodniki jeden metr 40 cnt. i wyżej.
Biały kreton doskonały do prania po 29 i 30 cnt.
Papierowe tapety po 25 cnt. i wyżej.
polecają
FILIP HAAS i SYNOWIE
ces. król. uprzyw. fabrykanci dywanów i materyj na meble
Lwów ulica Jagiellońska l. 3.

W Towarzystwie spożywczem
plac Dominikański liczba l.
4 metrowy stos
drzewa opałowego bukowego łupanego **wraz z dostawą**
tylko 14 zł. w. a.

Drzewo suche. Miara pełna. Dla kontroli, że w drodze przy dostawie ze składu do mieszkania kupującego drzewa nie ubyło, polana każdego stosa bywają obliczane i ich ilość na pokwitowaniu wyrażona. Można także nabyć drzewo na składzie własnym, Towarzystwa pod l. 75, i w realności p. Hroboni go pod l. 99 przy ulicy Gródeckiej. 1240 2—3

KAWALER

Lat 36ciu, przystojny, posiadający majątku złr. 20.000 a. w. oraz stałą posadę przynoszącą mu rocznej pensji złr. 1400 a. w.

pragnąłby się ożenić; gdy jednak ma zbyt mało znajomości, ucieka się do tego coraz więcej używanego środka dla wynalezienia sobie żony. 1211 3 3

Żąda osoby młodej, ujmującej powierzchowności i wykształconej, majątek odpowiedni pożądany, jednakowoż nie konieczny. Łaskawe zgłoszenia, z dołączeniem fotografji adresować uprasza pod literami **Z. G.** w Gajach poste restante

Za dyskrecję ręczy się.





Klejnoty
dla mężczyzn i pań

Gwarantowane klejnoty z nowego złota,
które koloru złota nigdy nie tracą, a w swych fasonach są tak eleganckie i modnie wykonane, że te służą złotnikom za modele; pomimo to cena jest tak niska, że każdy musi zdumieć się. Klejnoty te, o ile fason tego wymaga, wysadzone są imitowanemi kamieniami, lub prawdziwemi djamentami, koralami itp. tak dalece, że rzeczoznawca rozróżnić je od prawdziwych nie może,

Broszka cnt. 40, 60, 80, złr. 1.
„ najlep. wykon. złr. 1·50, 2, 2·50,
Całe garnitury **broszek i kólczyków** po cnt. 80, złr. 1·20, 1·50.
Kólczyki para cnt. 60, 80, zł. 1.
„ najlepiej wykonane 1·50, 2, 2·50.
Branzolety szt. ct. 80, zł. 1·20, 1·60.
„ pyszne wykonanie zł. 2, 2·50, 3, 4.
Najpięk. kolje szt. ct. 90, zł. 1·50, 2, 3.
Najpięk. medaljony szt. ct. 50, 80, zł. 1, 1·50, najlepiej wykonane zł. 2, 2·25, 3.
Pierścienie dla panów i pań z najlepiej imitowanemi kamieniami ct. 40, 60 i 80, najlepiej wykoń. zł. 1. 1·50, 2.
Najpiękniejsze **łańcuszki** do zegarków w 100 różnych fasonach szt., krótkie ct. 50, 80, zł. 1. 1·40, misternie wykończone zł. 1·80, 2·50, 3, 3·50.
Łańcuszki na szyję dla panów i pań najdelikatniejszej weneckiej roboty zł. 1·50, dwa inne wzory zł. 2·50, i 3.
Guziki do półkoszulków. w pięknych gatunkach ct. 10, 15, 25.
Guziki do manszet w obfitym wyborze para cnt. 15, 25, 40, 50, najlepsze para ct. 60, 80, zł. 1, 1,20.
Całe garnitury **guzików** ct. 30, 40, pyszne wykon. ct. 60, 80, zł. 1, 1·50, 2
Buncik dewizek do zegarków (Jon Jou) ct. 60, 80 i zł. 1, 1·50.

Klejnoty promieniste, wykonane z najlepiej szlifowan. gwoździków stalowych podobne do dyament.
Broszka ct. 80, zł. 1·20, 1·50, 2 zł.
Para kólczyków zł. 1·50, 2, 2·50.
Garnitur brosz i kulcz. zł. 2, 2·50, 3, 4, 5
Naramiennik mozol. rob. 3·50, 4·50, 5·50
Grzebień do włosów zł. 1·80, 2·60, 3·50
Klejnoty dyamentowe Strass (pierre de Strass) osadzone w srebrze, który taki posiada ogień, jak prawdziwe; imitacja jest tego rodzaju, że znawca może się pomylić, najmodniej. fason.
Broszka zł. 3, 4, 5.
Para kolców zł. 4, 5, 6.
Broszka i kólczyki zł. 8, 10, 12.
Medailon zł. 6, 8.
Pierścień pojedynczy zł. 1, 1·50
„ bogato osadzony zł. 2, 3, 4.
Krzyżyki jako kolje zł. 1·50, 2·50, 3·50
Guziki do koszul szt. 50, ct. 80, zł. 1·20, 1·50
Pyszne są klejnoty ze słoniowej kości, a pomimo to cena co do ich wykonania jest stosunkowo niska.
Broszka lub kulcz. 1·80, 2·50, 3, 3·50, 4·50
Cały gar. broszka i kólczyki z. 4, 5, 6, 8.

Medailoniki szt. zł. 1·80, 2·50, 3·50
Krzyżyki szt. ct. 80, zł. 1·20, 1·80.
Na kości wykonane, misternej roboty, broszka i para kólczyk. ct. 50, 80 zł. 1
Garnit. broszka i kulczyki zł. 1, 1·50, 2
Branzolety zł. 1·50, 2, 2·50.
Czarne klejnoty ze Jet. kauczuku lub węgla:
Broszka ct. 20, 30, 50, 80.
Para kólczyków ct. 30, 50, 80.
Garnitur broszka i kólczyki ct. 40, 60, 80, zł. 1, 1·50
Łańcuszek do zegarka ct. 30, 40, 60.
Damskie kolje, bardzo modne zł. 1, 1·50
Krzyżyki ct. 30, 40, 60.
Najładniejsze grzebienie do włosów Giraff w 50 najpiękniejszych wzorach, szt. ct. 40, 50, 80, zł. 1, 1·20, te same z prawdz. szyldkretu zł. 2, 2·50, 3.
Wiecznie pachnące klejnoty zatrzymują na zawsze przyjemną woń
Garnitur broszka i kólcz. 1, 1·20, 1·50
Kolje z bogat. wisiorkami c 50, 80, zł. 1.
Naramiennik ct. 30, 40, 50.
Paryż r. 1878 klejnoty w formie kwiatów dla toalet wieczorowych. Trzeba widzieć, ażeby uwierzyć, że to się da na porcelanie tak dalece odkopiować przedmioty z natury, zatrzymując najdelikatniejsze odcienia kolorów, ale nawet łudząco przedstawić do najdrobniejszych szczegółów natury. Jeżeli się te klejnoty uzupełni odpowiednią perfumą, przedstawionym będzie kwiat. Garnit. brosz. i kólcz. zł. 2, 3.
Szpilka do włosów zł. 1·20, 1·50, medaljony ct. 50, 80
Klejnoty z opalowej macicy perłowej, wiecznie trwałe zawsze piękne.
Gar. brosz. i kólcz. zł. 1·50, 2, 2·50.
Sprzączka do paska zł. 1·30, 1·80, 2·50.
Medaljony ct. 50, 80, zł. 1.
Grzebienie do włosów zł. 1·60, 2, 2·50.
Prawdziwe klejnoty z granatek, najpiękniej wykonane, prawdziwe fasony. Broszka zł. 2, 3, 4, para kólczyków zł. 2, 3, 4, 5. Całe garnitury zł. 4, 6, 8, 10. Szpilki do włosów zł. 2·50, 4, 5. Branzolety zł. 8, 10, 12. Pierścionki zł. 1, 1·50, 2. Guziki do koszul szt. ct. 60, 80, zł. 1. Guziki do manszet para zł. 2, 3, 4
Sznurek prawdziwych krajanych korali ct. 10, 15. Łudząco imitowane perły, tak jak prawdziwe, sznurek wedle wielkości ct. 25, 45, 65

Wielki wybór, jakiego gdzie indziej znaleźć nie można, posiada zawsze modne i najnowsze przedmioty.

REPARACJE wszelkiego rodzaju, szczególnie klejnotów, prawdziwych i imitowanych przyjmują i wykonują się rychło.

Cennik, obficie ilustrowany, zawierający tysiące przedmiotów zbytkowych i do użytku domowego, otrzyma każdy na żądanie franco. 1066 4 0

Adres: Das grosse Magazin „zum Liebling“
we Wiedniu, Nr. 26. Praterstrasse Nr. 26.

Prakseda z Sozańskich
SZTENGEL
zawiadamia P. T. Publiczność iż
Kurs Tańców
rozpoczął się pod l. 9, ulica Krakowska, pod „Murzynem“
gdzie było Towarz. „Frohsinn“ 1. piętro
Jak dawniej tak i teraz udziela naukę wszystkich najnowszych towarzyskich i solo-tańców. 5 ?
1023
Również przyjmuje zamówienia w pensionatach i w prywatnych domach.

Ces. król. uprzywil
Fabryka bielizny i płócien
WELDLER & BUDIE
nadworni dostawcy.
Główny skład:
w Wiedniu I. Tuchlauben 13.



Najlepsze źródło zakupna wszelkich gatunków **bielizny mezkiej, damskiej i dziecinnej, płótna, bielizny stołowej i chustek do nosa** po najtańszych oryginalnych cenach fabrycznych.

Nasz ilustrowany cennik 115 stron, z 300 rycin, krojami, modelami z kosztorysami **wypraw ślubnych, dziecinnych i dla niantek** rozsyłamy za żądanie **darmo i opłatnie.** Ciągły skład kompletn. wypraw ślubnych.

Po znacznie zniżonych cenach 10.000 tuzin. w białych i kolorowo obrąbionych chustek do nosa płóciennych i batyst.

Szczególność: chustki batystowe z tkanemi prawdz. kolorowemi szlaczkami i haftow. kolorow. gustownemi wielkiemi literami, obrąb. i prane, 6 sztuk tylko 1 zł. (Cały alfabet zawsze na składzie).

Zamówienia wykonane będą punktual za zaliczką. 1073 9 20

IGNACY GORECKI
fryzjer z Warszawy.
Mam zaszczyt zawiadomić wielce szanowną i łaskawą P. T. Publiczność, **że z dniem 29. stycznia b. r. urządziłem**
SKLEP FRYZJERSKO-PERUKARSKI,
skład perfumerji i wszelkich artykułów toaletowych.
Tudzież dla Panów
Salon do strzyżenia, fryzowania i golenia.
Obsługa dobra i czysta. 1246 1—4
Dla Szanownych Dam
wszelkie wyroby z włosów gotowe i obstalunki.
Wypożyczalnia wszelkich fryzur na bale i t. p.
Przyjmuje zamówienia czesania Dam, uskuteczniając modnie i gustownie.
we Lwowie, przy placu Halickim pod l. 14. **w Stanisławowie,** przy ulicy Tyśmienickiej.



SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niezawodnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kapsułek, przygotowuje pikulki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Comp.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Bisera

---

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 1093 5-0
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
Galicyjskiego Banku Kredytowego
przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3, 1001 2—0
przyjmuje
WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI
od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela
ZALICZKI
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.
Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“